GAZETA USTROŃSKA

100. ROCZNICA URODZIN GIERKA

MARSZAŁEK W SZPITALU

POSEŁ

Nr 2 (1101) **10 stycznia 2013 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1500 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**



Ustroń zimową nocą. **Fot. W. Suchta**

PRZEDE WSZYSTKIM ZWIEDZAĆ

Rozmowa z Ireną Krop, właścicielką Biura Podróży „Kropka”

Czy obserwuje pani spadek zainteresowania wycieczkami w ostatnich latach?

W Ustroniu działam już siedem lat, a wcześniej prowadziłam biuro w Cieszynie, i nie odczuwam różnicy na niekorzyść w stosunku do lat poprzednich. Uważam wręcz przeciwnie – coraz więcej osób w różnym wieku decyduje się na wczasy, wycieczki, na podróże bliższe, ale także bardzo dalekie. Przede wszystkim mam już stałą bazę klientów z Ustronia i okolic, jak również wiernych klientów jeszcze z Cieszyna, co jest efektem budowanego latami wzajemnego zaufania: ja wiem, czego oni szukają i oczekują, a oni wiedzą, czego się mogą po mnie spodziewać.

Mówimy na razie o liczbie zainteresowanych, ale czy mimo wszystko nie wybierają oni teraz tańszych ofert? Czy też zakładają: skoro już jedziemy, to w wersji ekstra?

(cd. na str. 2)



PRZEDE WSZYSTKIM ZWIEDZAĆ

(cd. ze str. 1)

Tak jak zróżnicowane jest społeczeństwo, takich też mamy klientów. Sprzedajemy od tanich do bardzo drogich ofert. Generalnie jednak istnieje tendencja zwyżkowa, np. osoby, które dotychczas wybierały opcje autobusowe lub z dojazdem własnym, po otrzymaniu od nas pełnej oferty bardzo często decydują się na samolot. Nie spotkałam się z sytuacją, żeby klienci zastrzegali: „W tym roku naprawdę coś tańszego". Już od dłuższego czasu mamy listę osób, które oczekują na propozycje na lato 2013, ponieważ wiedzą, że im wcześniej, tym taniej. Coraz częściej również świadomi klienci wybierają wyższy standard za stosunkowo niewielką dopłatą.

A czy zmieniają się najpopularniejsze cele podróży?

Widać, że klienci szukają nieznanych sobie wcześniej kierunków. Nowych propozycji wciąż przybywa, choć nieraz te rzadkie wiążą się z wyższymi kosztami, np. osoba chcąca lecieć na Maderę zapłaci więcej niż za Egipt, który jest w ofertach wszystkich biur. Jednak sporo osób się na to decyduje, bo warto korzystać z możliwości, jakie stoją dzisiaj przed nami, a o jakich kiedyś trudno było nawet marzyć. Świat staje się coraz bardziej otwarty, pojawiają się nie tylko nowe miejsca dostępne dla turystów, ale również nowe formy zwiedzania, które zawsze proponujemy klientom. Jednym z przykładów są rejsy wycieczkowe, śródziemnomorskie i nie tylko, których jestem certyfikowanym sprzedawcą. Ku mojej wielkiej uciesze coraz więcej ustroniaków przekonuje się do tej wspaniałej formy podróżowania. Poza tym wzrasta liczba klientów wybierających tzw. programy 7+7, łączące wypoczynek ze zwiedzaniem, i coraz więcej ludzi kupuje po prostu wycieczki, czyli chce przede wszystkim zwiedzać.

Zatem ustroniacy zasadniczo dużo podróżują?



I. Krop Fot. W. Suchta

Ustroniacy bardzo dużo podróżują, począwszy od wycieczek jednodniowych po wyprawy na drugą półkulę, nieustannie poszukują nowych kierunków i programów objazdowych. Od części stałych klientów regularnie dostajemy kartki z różnych zakątków świata. Naprawdę ustroniacy zwiedzają niezwykłe miejsca, a sezon turystyczny trwa dla nich cały rok. Nie mamy się czego wstydzić.

A czy ubiegłoroczny upadek szeregu biur podróży nie wywołał niepokoju?

Niewątpliwie sprawił, że ludzie stali się ostrożniejsi. Jednak w lipcu, kiedy następowały te upadki, moi stali klienci, czyli 60-70% wszystkich, mieli już wykupione wczasy, ponieważ najczęściej zamawiają je z dużym wyprzedzeniem, co daje gwarancję ceny, niską zaliczkę, płatność w ratach. Proszę też pamiętać, że jesteśmy jedyną agencją w Ustroniu reprezentującą wszystkich największych touroperatorów, takich jak m.in. Itaka, Rainbow Tours, Wezyr, Tui, Neckermann, czyli firmy z wieloletnimi tradycjami, mające bogate zaplecze finansowe, otrzymujące liczne nagrody i bardzo dobre opinie. W związku z tym klient ma wybór, z którym organizatorem chce zawrzeć umowę. Ponadto zawsze może sprawdzić, ile lat dane biuro działa na rynku, jaką ma polisę gwarancyjną. Te duże biura już parę miesięcy temu przysłały nam informację na bieżący rok o swojej polisie – im po prostu zależy, żeby przedstawić się jako godne zaufania.

Więc w jaki sposób najłatwiej ustrzec się przed przykrą niespodzianką?

Najlepiej po prostu przyjść do biura i porozmawiać. My przygotowujemy ofertę według życzenia, kalkulujemy i dajemy katalog lub wysyłamy drogą elektroniczną kilka opcji, z których klient wybiera tę najbardziej trafną, najodpowiedniejszą dla jego rodziny. Warto korzystać z pośrednictwa biur, które naprawdę są zorientowane w sprawach turystyki, bo w tej branży niezbędne jest nie tylko doświadczenie, ale też ciągłe pogłębianie wiedzy. Jeśli ktoś sam nie jeździ, nie porównuje, nie szkoli się, a jedynie sprzedaje oferty, to nie ma koniecznych wiadomości i nie może rzetelnie pomóc.

Co jeszcze powinno się sprawdzić oprócz solidności organizatora wycieczki?

Im więcej turysta wie na temat kraju, hotelu, ubezpieczeń, wycieczek lokalnych, tym lepiej. Niestety, ciągle zdarzają się nieprzygotowani turyści – nieodpowiedni strój, obuwie, małe dzieci i starsze osoby na wyczerpujących wycieczkach, brak wymaganych dodatkowych ubezpieczeń i wiele innych jakże istotnych szczegółów może skutecznie zepsuć niejeden urlop. Dlatego uczulamy klientów na te sprawy, nie ograniczamy się wyłącznie do zaproponowania hotelu X w dobrej cenie. Staramy się poinformować turystę o możliwie wszystkich dodatkowych kwestiach wiążących się z jego wyjazdem. Chodzi o to, aby klient, który często oszczędza na wakacje przez cały rok, był do nich przygotowany i wrócił zadowolony. Oczywiście na miejscu zawsze poczyni pewne obserwacje, może coś go zainspiruje, może da mu do myślenia, żeby mógł sobie postanowić: „W przyszłym roku będzie jeszcze lepiej".

Rozmawiała **Katarzyna Szkaradnik**

---

to i owo z okolicy

Towarzystwo Miłośników Skoczowa nawiązało kontakty z nadmorską gminą Dygowo (powiat kołobrzeski). Jedna ze wsi w tej gminie nazywa się bowiem... Skoczów, i to dało okazję, żeby bliżej się poznać.

* * *

Na południe od potoku Puńcówka występują łupki cieszyńskie. Ich warstwy mają grubość do 300 metrów. W łupkach pojawiają się żyły skał magmowych, które noszą nazwę cieszynitów.

* * *

Muzeum Śląska Cieszyńskiego może pochwalić się jednym z najcenniejszych w Polsce zbiorów dagerotypów, czyli zdjęć utrwalonych ma metalowej płytce. Była to technika fotograficzna wykorzystująca jako materiał światłoczuły jodek srebra. Upowszechniła się w latach 20. i 30. XIX wieku.

* * *

Przy ulicy Wiślańskiej w Cieszynie Gułdowach wyrósł budynek z mieszkaniami socjalnymi. Jest w nim 50 takich lokali. Teraz pora na wyposażenie mieszkań. Lokatorzy powinni wprowadzić się jeszcze latem tego roku. Całość kosztów inwestycji ponosi miasto. W planie jest budowa kolejnego „socjala".

* * *

Umowa o sprzedaży wsi Boguszowice przez cieszyńskiego księcia Przemysława jest jednym z najstarszych dokumentów w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej. Została spisana na pergaminie w... 1388 roku.

* * *

Na początku lat 30. ubiegłego wieku wśród cieszyńskich rzemieślników byli m. in. pilnikarze, przetacznicy, nożownicy i grzebieniarze, natomiast wśród kupców handlarze pierzem i hurtownicy solni. Działała też wypożyczalnia... fortepianów. Obecnie pośród rzemieślników można spotkać jeszcze złotników, zegarmistrzów, fryzjerów oraz bodaj jednego szewca i zduna.

* * *

Nad Olzą trwają przygotowania do tegorocznego Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Oprócz zbiórki datków odbędą się koncerty i konkursy na rynku oraz kolorowy happening na granicznym moście Przyjaźni. Nie zabraknie tradycyjnego „światełka do nieba". **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILATÓW:

Józefa Bartosz zd. Kucharz	lat 85	ul. Skowronków
Wanda Błażejczyk zd. Demel	lat 80	os. Cieszyńskie
Wanda Czekan zd. Kumpin	lat 80	ul. Szeroka
Jan Goj	lat 80	os. Manhatan
Teofil Grendowicz	lat 85	ul. Szeroka
Ewa Holeksa zd. Podżorska	lat 80	ul. Fabryczna
Maria Krysta zd. Pietrusewicz	lat 85	ul. Źródlana
Jan Kurzok	lat 94	ul. Wspólna
Karol Kurzok	lat 92	ul. Skoczowska
Franciszek Legierski	lat 87	ul. Sztwiertni
Piotr Makselan	lat 85	os. Manhatan
Bronisława Matuszewska zd. Sipajło	lat 92	ul. A. Brody
Anna Rozmus zd. Plinta	lat 80	ul. M. Konopnickiej
Tadeusz Socha	lat 85	ul. Kuźnicza
Anna Szachowicz zd. Kamińska	lat 90	ul. Asnyka
Zofia Szczepańska zd. Nowak	lat 80	ul. Lipowska
Jan Szturc	lat 80	ul. A. Brody
Maria Żywczok zd. Chrobok	lat 94	ul. Grażyny

* * *



8 stycznia odbyły się Jasełka, które wspólnie zorganizowały Szkoła Podstawowa nr 1 i Gimnazjum nr 1. Fot. W. Suchta

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia, złożone wieńce i kwiaty oraz udział w ceremonii pogrzebowej

śp. Ryszarda Kamińskiego

składa Rodzina

Pani Renacie Kamińskiej

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci brata

śp. Ryszarda Kamińskiego

składają koledzy i koleżanki z Urzędu Miasta Ustroń.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83
tel. 604 55 83 21

31.12.2012 r.
Interwencja w sprawie padniętej sarny przy ul. Lipowskiej. Wezwano pogotowie sanitarne i zwierzę zostało zabrane do utylizacji.
31.12.2012 r.
Zabezpieczenie porządkowe podczas zabawy sylwestrowej na rynku.
1 I 2013 r.
Otrzymano informacje o rannej sarnie znalezionej przy skrzyżowaniu ul. Katowickiej II z ul. Wiślańską. Wezwano pracowników pogotowia dla dzikich zwierząt z Mikołowa, którzy zabrali zwierzę. Na miejscu pomocy udzielił weterynarz.
2 I 2013 r.
Otrzymano zgłoszenie o bezpańskim psie przebywającym na jednej z posesji na ul. Wojska Polskiego. Trafił do schroniska w Cieszynie.
4 I 2013 r.
Jak co tydzień kontrolowano osoby handlujące na targowisku i sposób parkowania samochodów wokół targowiska. **(mn)**

SPRAWOZDAWCZE ZEBRANIE MKS USTROŃ

Zebranie sprawozdawcze członków stowarzyszenia Międzyszkolnego Klubu Sportowego Ustroń za rok 2012 odbędzie się 15 stycznia 2013 r. o godz. 16.30 w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 5 w Ustroniu.

CENTRUM UBEZPIECZENIOWE PNIAK

ul. Błaszczyka 22, 43-450 USTROŃ, tel/fax 33 854 28 92, 33 854 11 32

mail: biuro@ubezpieczenia-pniak.pl, www. ubezpieczenia-pniak.pl

NAJWIĘKSZY WYBÓR TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH (w tym DIRECT),
NAJNIŻSZE CENY, NAJLEPSZE UBEZPIECZENIA,
FACHOWA OBSŁUGA,

ubezpieczenia: - komunikacyjne - majątkowe - na życie
- abonamenty zdrowotne - IKZE

Dla klientów indywidualnych i firm.

25 LAT DOŚWIADCZENIA CZYNI NAS NAJLEPSZYMI

U W A G A !

Burmistrz Miasta Ustroń przypomina o wynikającym z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi obowiązku składania oświadczeń dotyczących sprzedaży napojów alkoholowych za 2012 rok oraz obowiązku uiszczania pierwszej raty za sprzedaż napojów alkoholowych. Termin składania oświadczeń oraz płatności pierwszej raty upływa 31 stycznia 2013 r. Płatności należy dokonywać w kasie Urzędu Miasta Ustroń (parter) lub przelewem na konto bankowe:

ING BANK ŚLĄSKI O/Bielsko-Biała 60 1050 1070 1000 0001 0102 5211

BIURO PODRÓŻY mea travel

LATO 2013 już w sprzedaży !!!

Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40, ustron@mea-travel.pl

wczasy - wycieczki - bilety

UBEZPIECZENIA
- wszystkie Towarzystwa, wszystkie rodzaje ubezpieczeń.

BIURO KREDYTOWE
- kredyty gotówkowe, samochodowe, konsolidacyjne, hipoteczne.

BIURO PODRÓŻY "USTROŃ TRAVEL"
- bogata oferta obejmująca cały świat (wczasy, wycieczki, obozy, itp.).

AGENCJA POCZTOWA - Nasze Oddziały:
USTROŃ ul. 3 Maja 44, tel. **33 852-15-82/607-604-602**
USTROŃ HERMANICE ul. Skoczowska 76 (w galerii EuroSparu)
tel. 33 333-60-36/882-156-465.
U NAS ZAŁATWISZ WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU



Od lewej: B. Kuczyk, A. Wawrzyniak, K. Garlińska, J. Patycki. Fot. K. Szkaradnik

NIEBO NA ZIEMI

„Co się dzieje? Oszaleję, niebo w sercu mam…”, „Całuj mnie, całuj mnie mocno”, „Bo to jest miłość”, „Tylko ciebie mam”, „Miłość to niebo na ziemi” – te tytuły mówią same za siebie i właściwie nie trzeba by dodawać, że chodzi o „Najpiękniejsze duety i arie miłosne”, czyli Koncert Noworoczny w wykonaniu solistów Teatru Muzycznego z Poznania, który kolejny raz odbył się w „Prażakówce”. Przybyłych 4 stycznia przywitał najpierw ścisk w hallu, potem szampan, wreszcie zaś dyrektor MDK Barbara Nawrotek-Żmijewska. Złożywszy wszystkim ciepłe życzenia na nowy rok, oddała głos artystom – a głos to był co się zowie! Ustroniacy zresztą doskonale o tym wiedzą, mieli już bowiem niejedną okazję *poznania* śpiewaków z Poznania. Tym razem zagościli u nas Agnieszka Wawrzyniak, Karolina Garlińska, Jarosław Patycki oraz Bartosz Kuczyk, który zwyczajowo przeplatał utwory dowcipną konferansjerką, nawiązując żywy kontakt z publicznością. Robił aluzje do niedawnej wizyty w „Prażakówce” (np. przekazał pozdrowienia od W. Kalemby i M. Niewiadomskiego, z którymi występował w Koncercie Trzech Tenorów), jakby zwracał się do tych samych słuchaczy, jednak nie było to do końca trafne przekonanie, bo niewątpliwie na Koncert Noworoczny przyszło więcej osób – krzesła zostały ustawione (i zapełnione) aż po drzwi sali widowiskowej.

B. Kuczyk snuł kolejne anegdoty z artystycznego życia zawodowo-towarzyskiego (m.in. o koncertowaniu z okazji Barbórki w czynnej kopalni 700 m pod ziemią – z całą orkiestrą), ironizował na temat siebie i swojej figury, a po jednym z przyjętych ze śmiechem żartów dodał: - Było mi niezwykle przyjemnie, kiedy przeczytałem wywiad, którego udzieliliśmy do miejscowej gazety, ale to mnie nauczyło, że nigdy więcej tyle nie będę mówić, bo gdyby wszyscy przeczytali w Poznaniu, co ja tu powiedziałem, to byłoby dopiero wesoło!

Wywiadu zatem postanowiłam nie przeprowadzać, lecz konferansjer i tak robił, co do niego należało. Przede wszystkim jednak liczyła się muzyka, a ustroniacy mogli posłuchać nie tylko szlagierów z operetek najsłynniejszych („Księżniczki Czardasza”, „Hrabiny Maricy”) i mniej znanych, acz nie mniej urzekających, ale również hitów musicalowych, w tym polskiej wersji „Belle” z „Dzwonnika z Notre Dame” w wykonaniu J. Patyckiego (wypada przyznać rację konferansjerowi, że to bodaj najlepsza w kraju interpretacja owego utworu, mówiącego o pożądaniu w poruszający, a subtelny sposób) czy duetu z niemieckiego musicalu „Elisabeth” o księżniczce Sissi i Franciszku Józefie. - Ten duet opowiada o tym, że choć przez całe życie są blisko siebie, jednak niczym dwie łodzie płynące nocą tylko przeczuwają swoją obecność, mijają się, ale się nie spotkają i nigdy nie będą razem – tłumaczył B. Kuczyk.

Oczywiście poza efektami dźwiękowymi było także coś dla oczu: piękne panie w eleganckich toaletach, a na dodatek Radosław Lak i Iryna Prakharenka – para baletowa, która urozmaiciła widowisko, tańcząc m.in. do słynnego walca z „Nocy i dni”. Nie zabrakło nawet wiadomości praktycznych; po wirowym tańcu z partnerką J. Patycki zauważył, że są różne sposoby, żeby kobiecie zawrócić w głowie… I tak w rytm walczyków, tang oraz miłosnych wyznań w okamgnieniu minęły dwie godziny. B. Kuczyk odniósł się do tego, komplementując Ustroń: - Kiedy przyjeżdżamy do miejsca, w którym czujemy się dobrze, które jest dla nas ważne – a jeszcze dajemy tutaj nasz pierwszy koncert w nowym roku – zapominam się i nie wiem, czy nie jest on odrobinę za długi, ale mam nadzieję, że państwo nam to wybaczą.

Długie owacje stanowiły oczekiwaną odpowiedź, zaś poznańscy artyści z wyrobionej renomy skwapliwie korzystają: dyrektor MDK już zaprosiła na ich wakacyjny występ do amfiteatru, z kolei trzej tenorzy zaanonsowali się z nowym repertuarem na jesień. W piątek na do widzenia para baletowa odtańczyła kankana, a na bis zostawiono utwór „Usta milczą, dusza śpiewa”. Podśpiewywali chyba sobie też w duszy słuchacze, bo kto by nie chciał przeżyć wszechogarniającego, wysublimowanego uczucia? Można więc przypuszczać, że operetkowe przeboje tak szybko się ustroniakom nie znudzą, podobnie przecież jakoś nie nudzi nam się miłość…

Zapowiadając na koniec duet „W piękny świat idziemy rozmarzeni”, B. Kuczyk powiedział: - Mam nadzieję, że państwo również po tym koncercie pójdą rozmarzeni w swoje piękne światy, każdy bowiem jutro rano obudzi się, spojrzy w lustro i nikt nie będzie wyglądał tak jak ja, co już samo jest powodem do radości.

Niestety, nikt z nas nie obudził się też z takim wspaniałym głosem jak poznański solista. Cóż począć? Chyba pozostaje kolejny raz pójść posłuchać jego i spółki. Wszak „bez miłości świat nic niewart”.

Katarzyna Szkaradnik



II ZBÓJNICKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Rada zbójnicka zmobilizowała się ponownie i z pomocą Urzędu Miasta i MDK „Prażakówka”, a także ze stowarzyszeniem Beskidzkie Smaki organizuje po raz drugi Zbójnicką Orkiestrę Świątecznej Pomocy w Karczmie Góralskiej w godz. od 12 do 19.

Oj, będzie się działo, będzie gorąco, mimo że pogoda, w chwili gdy piszę tę informację, zapowiada się mroźna, a więc sceneria będzie piękna.

Tegoroczne licytacje zapowiadają się bardzo interesująco. Poprowadzi je co godzinę, sprawdzony w tej roli, starszy zbójnik Ryszard Mazur. Liczymy tu na dalsze przedmioty od sponsorów i mieszkańców, które przyjmować będziemy od godz. 11.

Będą strzały armatnie i z pistoletów na początku i na zakończenie, które zapewnia jak zawsze zbójnik honorowy Czesław Kanafek.

Zapowiada się nadzwyczajna atrakcja. O ile pogoda pozwoli, w ramach gwiazdki z nieba spodziewamy się skoków spadochronowych. Przy braku odpowiednich warunków będzie licytowany voucher na skok spadochronowy w tandemie, co też będzie dużą atrakcją.

Oczywiście będą nam grały najlepsze, uznane kapele góralskie:

O godz. 14.00 - Kapela Moniki Wałach, 15.00 - Kapela „Sarpacka”, 16.00 – „Tekla Klebetnica”, 17.00 – „Torka” Kaza Nędzy Urbasia, 18.00 - Zbyszek Wałach „Wałasi”.

Krótkie wykłady znanych krasomówców (a naszych wybitnych zbójników) prof. Daniela Kadłubca i doc. Marka Rembierza odbędą się między godz. 17 a 18.

Wiesław Wróblewski, zbójnik honorowy, szef stowarzyszenia Beskidzkie Smaki, z pomocą świetnych kucharzy zorganizuje pokazy kulinarne i przygotuje zbójnicką kwaśnicę, która od godz. 12 będzie podawana przez organizatorów. Gorąca herbata oczywiście też będzie. Tomek Brachaczek, właściciel karczmy, przygotowuje na tę okazję inne smakołyki, które trzyma przed nami w tajemnicy.

Spodziewamy się najazdu zbójników żywieckich, ale do starć ze zbójnikami śląskimi w tym dniu nie dojdzie, nad czym panować będzie najpotężniejszy zbójnik Andrzej Wojcieszek. Będzie prezentacja amatorskiego filmu „Sen o zbójnikach”. Natomiast zbójnicy grasujący ostatnio po domach wczasowych zorganizują dla publiczności zabawy sprawnościowe.

Bezpośrednia relacja ze Zbójnickiej Orkiestry będzie na antenie Radia Bielsko, które uruchomi w karczmie studio polowe z Jerzym Wilczkiem na czele.

Jednodniową wystawę swych prac plastycznych zapewniają artyści Zbigniew Niemiec i Stanisław Sikora.

Trzeba tu koniecznie dodać, że to Ania Darmstaedter będzie nadzorowała pracę ok. 200 wolontariuszy, którzy pojawią się w mieście od godz. 8.30 i będą działać do zapadnięcia zmroku.

Liczymy na Waszą obecność i hojność, moi roztomili ludeczkowie.

Do zobaczenia w niedzielę. Proszę się cieplej ubrać. Tu apelujemy też do rodziców wolontariuszy o dopilnowanie swych pociech, by ubrały się cieplej, żeby nie marzły podczas zbiórki.

Bliższe informacje pojawiać się będą na www.gorale.ustron.pl **Wielki Zbójnik Jan Sztefek**



W nawiązaniu do podpisu pod zdjęciem red. W. Suchty (GU 3.1.2013), iż przebojem jarmarku były koksiaki, pragnę uzupełnić, że nie mniejszą atrakcją był koń Mikołaj, który o mało co nie wszedł na scenę, zjadał nie tylko siano z worka ale i jabłka ze straganu. Zygmunt Białas

Zdaniem Burmistrza

O karnawale mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Tegoroczny karnawał jest stosunkowo krótki, a przez to bardziej intensywny. Już w miniony piątek w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” odbył się Koncert Noworoczny z udziałem artystów z Teatru Muzycznego w Poznaniu. Noworoczne i karnawałowe koncerty zadomowiły się w domu kultury i z roku na rok cieszą się coraz większym powodzeniem, czego najlepszym dowodem wypełniona w piątek widownia. Wśród publiczności można zaobserwować stałych bywalców tego typu wydarzeń, w kuluarach toczyły się ożywione dyskusje, a sala spontanicznie reagowała na występy artystów.

Wytworzony przez ostatnie lata klimat wokół MDK „Prażakówka” świadczy o tym, że w naszym mieście potrzebne są i znajdują swych odbiorców, mimo dających się słyszeć narzekań w mediach, wydarzenia tzw. kultury wyższej. Ta sytuacja cieszy, bo praca włożona w funkcjonowanie takich placówek i organizowanie tego typu imprez nie idzie na marne, a daje wielu osobom satysfakcję i zadowolenie.

Tradycyjnie co roku odbywa się Koncert Noworoczny i Koncert Karnawałowy, przy czym krótszy karnawał sprawił, że ten drugi w tym roku będzie nosił nazwę Koncertu Walentynkowego, zresztą zaplanowany został na walentynki. W międzyczasie odbędą się bale organizowane przez szkoły, różne instytucje i stowarzyszenia. Bale w naszym mieście bardzo często mają charakter imprez dobroczynnych, podczas których zbierane są pieniądze na szczytne cele. Taka forma przyjęła się od lat i cieszy się pełnym zrozumieniem. Ponadto miały już miejsce koncerty kolęd w kościele katolickim pw. św. Klemensa i w kościele ewangelickim ap. Jakuba. W „Prażakówce” czekają nas koncerty Towarzystwa Kształcenia Artystycznego i związany z Dniem Babci i Dziadka. W szkołach i przedszkolach prezentowane są jasełka. Przykładowo w tym tygodniu we wtorek mieliśmy jasełka w SP-1, w środę w „Prażakówce” koncert kolęd francuskich uczniów G-2, w czwartek jasełka w Przedszkolu nr 1.

W ustrońskich lokalach także organizowane są różnego rodzaju imprezy nawiązujące do czasu karnawału. Przykładem planowany na ten tydzień koncert zespołu Ustronsky w pubie Angel’s.

Oferta noworoczno-karnawałowa jest bogata. Praktycznie co weekend proponowane jest jakieś wydarzenie związane z karnawałem. Mam nadzieję, że towarzyszyć im będzie piękna zima, która już na stałe się u nas zadomowi, a początek roku w naszym mieście będzie udany i skorzystają z tego mieszkańcy i odwiedzający nas goście. Notował: **(ws)**

STULECIE URODZIN EDWARDA GIERKA



Smak mego życia zawiera wszystkie jego odcienie. Stanowi pełen bukiet, od słodyczy nektaru do goryczy piołunu. Czy można wymagać od życia więcej?

Edward Gierek

6 stycznia 2013 r. minęła 100. rocznica urodzin Edwarda Gierka – Zagłębiaka, Polaka, Europejczyka, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 70. XX w., ustroniaka z wyboru, urodzonego w Porąbce na przedmieściu Sosnowca, a zmarłego w 2001 r. w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Zuzanny w rodzinnym Sosnowcu. Tam też co roku w lipcu, aby oddać hołd jego pamięci, obchodzone są kolejne rocznice śmierci. Pozostanie najbardziej rozpoznawalnym symbolem śląsko-zagłębiowskiego województwa drugiej połowy XX w.

Życiorys Edwarda Gierka jest powszechnie znany, dlatego głównym przesłaniem artykułu jest przypomnienie Czytelnikom o jego niekwestionowanych zasługach dla Polski, Ustronia i ziemi cieszyńskiej. Czy mógł on wymagać od życia więcej?

Wiadome jest, iż czasy PRL-u wzbudzają w społeczeństwie najróżniejsze emocje. Są ludzie, którzy manipulują opinią publiczną, wieszając przysłowiowe psy na tamtej epoce i osobach rządzących (nawet byli działacze partyjni). Drudzy chwalą bezpowrotne lata w zależności od tego, jaki jest interes danego środowiska. Pomijając w tym momencie politykę mającą wpływ na doświadczenia niedoskonałości państwa jako organizacji, a chcąc w miarę obiektywnie ocenić minione czasy, powinniśmy spojrzeć na postać Edwarda Gierka jako człowieka, który dokonał wiele. Będąc politycznym władcą zmuszonym do liczenia się, wręcz podległości względem wschodniego sąsiada – dyktatora w obozie państw socjalistycznych, wykazał się zdolnościami organizacyjnymi, wytrwałością, tolerancją, szacunkiem dla ludzkiej pracy. Nie hołdując indoktrynacji komunistycznej w wydaniu radzieckim, otwarł drogę na szeroki świat, doprowadził do rozwoju największych zakładów przemysłowych, powstania osiedli mieszkaniowych, instytucji oświatowych i obiektów kultury. Jako człowiek stojący na czele rządu, w duecie z wojewodą katowickim, Jerzym Ziętkiem – osobą o niezwykłych umiejętnościach i zaletach, spowodował przeznaczenie sporych środków finansowych na rozwój dzielnic Jaszowca i Zawodzia, jak również budowę wielu dróg krajowych, w tym dwupasmówki łączącej Śląsk z Beskidami. Dzięki temu dziś nasz Ustroń jest jednym z największych uzdrowisk na południu Polski, znaną miejscowością wczasowo-turystyczną, posiadającą określone walory klimatyczne, a mógł zostać zapyziałą, senną mieściną o charakterze prowincjonalnym.

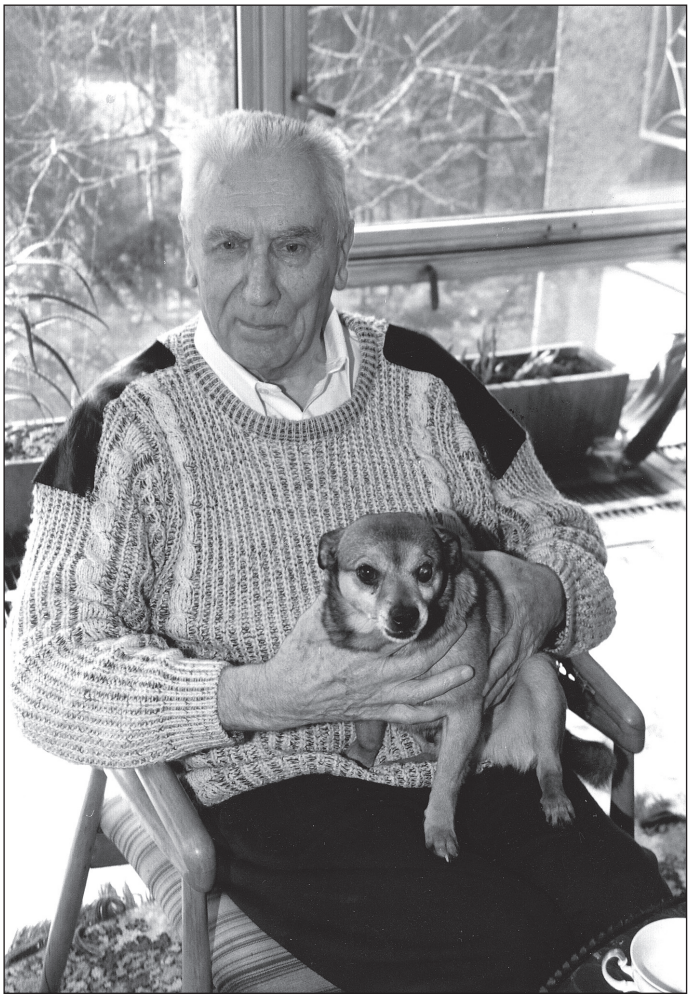
Z całą pewnością na całokształt działań Edwarda Gierka wielki wpływ miał fakt, iż lata młodości spędził we Francji i Belgii, gdzie zajmował się działalnością komunistyczną. Na obczyźnie jego pojęcie komunizmu nabrało cech zachodnioeuropejskich wpisanych w mechanizmy tamtejszej demokracji, a nie moskiewskiego totalitaryzmu. Stąd jako przywódca partii i narodu stał się dobrym menadżerem świetnie gospodarującym na terenie najpierw województwa, potem w skali kraju. Jego wykreowany wizerunek otwartego na świat technokraty, posiadającego organizatorsko-wizjonerskie talenty, pozostał w świadomości społecznej do dziś.

Kiedy w 1980 r. na skutek solidarnościowych przemian został internowany i całkowicie odsunięty od władzy, zamieszkał na stałe w Ustroniu, gdzie przeżył spokojnie ok. 20 lat.

Doceniając jego dorobek i zasługi dla rozwoju naszego miasta i regionu, z okazji 100. rocznicy urodzin, 22 lutego br. w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" zorganizowana zostanie uroczystość pt. „Gierek Ustroniowi, Ustroń Gierkowi". W programie przewiduje się: wystąpienia prof. Pawła Bożyka i prof. Adama Gierka, wspomnienia ustroniaków mających osobiste kontakty z Jubilatem oraz koncert dedykowany bohaterowi wieczoru i wszystkim uczestnikom jubileuszu. Całości towarzyszyć będzie prezentacja multimedialna oraz wystawa materiałów z Muzeum Miejskiego „Sztygarka" w Dąbrowie Górniczej.

Wszyscy, którzy pamiętają czasy Gierka trwale zapisane w dziejach Ustronia, ziemi cieszyńskiej i Polski, którzy bez fałszywych emocji potrafią sprawiedliwie dokonać oceny wartości jego pozytywnych działań w dość skomplikowanej PRL-owskiej rzeczywistości, winni uczciwie przyznać, iż Edward Gierek – nietuzinkowa osobowość XX w. – zasługuje na szacunek i pamięć. Jego wypowiedź: cyt.„*Sądzę, że to czas i historia powinny obiektywnie i wnikliwie ocenić zdarzenia, ludzi, ich czyny i postawy",* niechaj przyświeca każdemu, kto w swoim postępowaniu kieruje się przewrotnością, nietolerancją, brakiem przyzwoitości w wydawaniu jakichkolwiek sądów i daleko idącą ludzką nieżyczliwością.

Elżbieta Sikora



Dalej w tany, moi mili, byśmy w tańcu się zgubili!

Przed nami radosny okres karnawału. Po czasie adwentu i świątecznych wzruszeń nadszedł czas zabawy i żywiołowej radości, balów i maskarad.

WIELKI BAL W SP-2

Najsłynniejsze karnawały w Rio de Janeiro, Wenecji czy w Binche przyciągają tysiące turystów spragnionych radosnej zabawy. Jednakże wcale nie musimy jechać aż tak daleko, by w gronie przyjaciół i znajomych bawić się wesoło do białego rana!

Wystarczy 19 stycznia 2013 roku wybrać się do MDK „Prażakówka" na Bal Rodzicielski SP-2, a karnawałowej tradycji stanie się zadość. Bale organizowane przez Radę Rodziców mają bowiem długą tradycję. Wyśmienita kuchnia, atrakcyjne fanty, kotyliony, a przede wszystkim zabawa w sympatycznym gronie i tańce aż po świt.

Tańczą ręce,
tańczą nogi,
Oczy, biodra
(omiń progi)
I za progiem tańcz!
By wytańczyć wszystkie żale,
By się cieszyć w karnawale

Jeśli chcesz bawić się w karnawale razem z nami, przyjdź, czekamy właśnie na Ciebie! Pamiętaj, że karnawał jest tylko raz w roku! **Rada Rodziców Szkoły Podstawowej nr 2**

Na ogół zasiadamy do wieczerzy wigilijnej, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka. Mieszkańcy Miejskiego Domu Spokojnej Starości w Ustroniu zasiedli do niej o dwunastej w południe. Uczyniono tak dlatego, aby razem z mieszkańcami mogli świętować zaproszeni goście: z-ca burmistrza miasta Ustroń Jolanta Krajewska-Gojny, przedstawiciele Rady Miasta - Marzanna Szczotka i Przemysław Korcz, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej p. Zdzisław Dziendziel oraz księża proboszczowie: katolicki ks. Antoni Sapota i ewangelicki ks. Piotr Wowry.

WIGILIA (TROCHĘ) INNA NIŻ WSZYSTKIE

Uroczystość wigilijną księża rozpoczęli modlitwą. Następnie dzielono się opłatkiem. Później mieszkańcy Domu wykonali cztery kolędy, akompaniując sobie różnego rodzaju instrumentami typu cymbałki, bębenki, grzechotki itp.

Po kolędowaniu przystąpiono do spożywania posiłku wigilijnego. Następnie mieszkańcy wręczyli gościom jako upominek Gwiazdę betlejemską w doniczce. Z kolei mieszkańcy zostali obdarowani paczkami świątecznymi. Spotkanie zakończono modlitwą „Ojcze nasz". Gdy goście się pożegnali, zadowoleni mieszkańcy udali się do swoich pokoi. **(Jot-ef)**

W dawnym USTRONIU

Przedstawiamy fotografię z rodzinnego albumu. Zdjęcie wykonał ustroński fotograf pan J. Cywiński, a widzimy na nim uczestników balu ustrońskich bankowców, który odbył się w 1962 r. w restauracji „Parkowa". Siedzą od lewej: Adolf Lipowczan, Zuzanna Podżorny, Helena Lipowczan, Pawełka Podżorska, Jan Podżorski, Anna Głowacka (Drózd) oraz Ludwik Podżorny. Jest pora karnawału i warto przypomnieć, że bale bankowców oraz myśliwski były na stałe wpisane w karnawałowy kalendarz miasta. Stosownie do tamtych czasów były huczne, eleganckie i trwały do samego rana. **Anna Podżorna-Tomiczek**





Podczas spotkania z posłem Cz. Gluzą. Fot. W. Suchta

POLITYKA DOTYKA

- Wiemy, jak dzisiaj trudno zebrać ludzi, którzy chcą przyjść i rozmawiać, tym bardziej że jest sobota – stwierdził poseł Platformy Obywatelskiej Czesław Gluza, rozpoczynając spotkanie z mieszkańcami Ustronia. Może bliżej prawdy byłoby, gdybym napisał: z mieszkańcem, ponieważ na spotkanie przybyli niejako z obowiązku radni PO Bogusława Rożnowicz i Józef Gogółka, miejscowe media w liczbie trzech osób, w tym niżej podpisany, siedmiu organizatorów z Młodych Demokratów i ten jeden, zorientowany raczej lewicowo, mieszkaniec Polany. Poseł mówił przez dwie godziny, po czym tzw. spotkanie zakończono. Poniżej fragmenty wypowiedzi Cz. Gluzy.

- Powiem tak: IPN ma 250 mln zł. Rozumiecie? Dotacji! Wiem, że jest to niepopularne, przynamniej dla niektórych, że wymyślają już takie tematy śledztw, że to się w pale nie mieści, sięgają kilkadziesiąt lat wstecz. Prokurator krajowy w IPN ma 18 tys. zł. Co on robi? Kto to powie uczciwie w telewizji? Nikt!

* * *

- Muszę powiedzieć jedno. Imponuje mi postawa pana premiera Millera. Ten człowiek dojrzał i mimo złośliwości, bo reaguje na zaczepki, przy ważnych dyskusjach są to wystąpienia człowieka, który rozumie pewne rzeczy i ma na względzie dobro kraju.

* * *

- Po pięciu latach rządzenia przez PO w koalicji z PSL chcieliśmy pokazać, skrótowo, co się udało przez te burzliwe lata. Co udało się, zachowując odpowiednie proporcje, uchronić. (...) Podstawową sprawą jest to, że został zapewniony, co prawda malejący, ale stabilny rozwój gospodarki. Można się śmiać z „zielonej wyspy", ale obok mamy recesję, zatrzymany wzrost gospodarczy. Jesteśmy bardzo silnie uzależnieni od gospodarek europejskich, zwłaszcza niemieckiej. Nie jesteśmy krajem mogącym sobie pozwolić, na co chce. Nie ma już takich krajów na świecie, bo nawet Stany Zjednoczone są w kieszeni Chińczyków. Jesteśmy krajem europejskim na takim, a nie innym poziomie rozwoju, w miarę dużym, ale przede wszystkim krajem, jak by to nie zabrzmiało, nierozgrywającym. Jesteśmy poddostawcą. To nic złego, ale nasz kraj w wielu przypadkach składa się z montowni pracujących na potrzeby np. przemysłu niemieckiego. Widzimy, co się dzieje w Tychach. Centra decyzyjne gospodarek są poza nami. Przy tym wszystkim potrafiliśmy zachować wzrost gospodarczy i stabilność, i to jest przede wszystkim osiągnięcie ciężko pracującego społeczeństwa. Jest to również skutek tego, że nie uległo się psychozie, że w gospodarkę trzeba pompować pieniądze. Im czegoś jest więcej, tym bardziej traci na wartości. Wszystkie złe rzeczy zaczynają się od utraty stabilności pieniądza, bo on jest podstawą zaufania. Starsi z nas pamiętają, jak operowaliśmy grubymi milionami – i co to było warte? Udało się obronić stabilność waluty, mimo że nie jesteśmy w strefie euro.

* * *

- Wbrew pozorom polityka dotyka nas wszystkich. Jeżeli żyjemy w ustroju demokratycznym, niestety, nie możemy obrażać się na rzeczywistość, która nie dorasta do naszych wyobrażeń, natomiast musimy próbować ją zmieniać z zapałem, ale rozsądnie. System demokratyczny ma to do siebie, że wszystko widać, o wszystkim szybko się dowiadujemy, choć nie wszystko jest pokazane w takich proporcjach, na jakie zasługuje. (...) Często się zapomina, że demokracja to również gra interesów – ekonomicznych, czasem związanych z danym terytorium. I to wbrew pozorom, choć wygląda czasami nieestetycznie, jest OK. Są sytuacje, którymi jesteśmy zbulwersowani, zniesmaczeni, ale musimy rozumieć, że tak jest. Jak mówił Churchill, jest to zły ustrój, ale lepszego nie wymyślono. Żyjemy w dominacji mediów, bo nie jesteśmy w stanie sprawdzić, jak dana sytuacja przebiegała, jakie były jej przyczyny i skutki. Osądzamy rzeczywistość po skrótowym przekazie medialnym. Pod powierzchnią wygląda to często inaczej.

* * *

- Bezrobocie dotykające młodych to trudna sprawa. Przez ostatnich pięć lat w Polsce powstało około 940 tys. miejsc pracy. Najwięcej w Europie w przeliczeniu na mieszkańca. Dwa razy więcej stworzyli Niemcy, ale są przeszło dwukrotnie liczniejszym krajem. Są to miejsca pracy w gospodarce rynkowej, nie robione sztucznie. Moglibyśmy powiedzieć, że w administracji powstało ileś tam miejsc pracy. Jednak w gospodarce rynkowej miejsce pracy musi być efektywne. Temu, kto je tworzy, musi przynosić dochód.

* * *

- W Polsce na kontach przedsiębiorców jest ponad 200 mld złotych, z którymi nie za bardzo wiadomo, co zrobić. W tej niestabilnej sytuacji gospodarczej trudno, żeby ryzykowali. Nie ma problemu z kapitałem, choć cena kredytu jest wysoka.

* * *

- Reforma emerytalna to była trudna decyzja. Wiadomo, jaką mamy sytuację demograficzną, i tu trzeba by podziękować generałowi Jaruzelskiemu, że na początku lat 80. przy wyłączeniach prądu, były upojne noce i rodziło się około 700 tys. dzieci rocznie. To był ten ogromny zastrzyk demograficzny, którego nie miała Europa, to był potężny potencjał Polski. Teraz się sytuacja zmieniła i rodzi się około 370 tys. dzieci. (...) Wydłuża się okres nauki, uczymy się do 24-25. roku życia. Bezsensownie, bo to najlepsze lata. W Europie Zachodniej na rynek wchodzi młodzież w wieku 30 lat, nie wiedząc, co to praca. Uczelnie są przechowalnią dla bezrobotnych. Tymczasem skraca się okres pracy, długość życia i nauki wzrasta. (...) Sześciolatki powinny pójść do szkoły, wtedy będą wchodzić szybciej na rynek pracy. Lepiej odpocząć w 65. roku życia, niż marnować najlepsze lata. Takie stanowisko przedstawiłem na posiedzeniu klubu.

* * *

- To jest gra. Związki nauczycielskie liczą 600 tys. osób, a proszę policzyć to z rodzinami. Same płatne urlopy zdrowotne, których można wziąć pięć w czasie kariery zawodowej, to 1,3 mld obciążeń dla samorządów. Płacimy na urlopie i musimy zapewnić zastępstwo. Podaję przykład oświaty, by pokazać, jak jest w demokracji.

- Wśród posłów jest wielu z ogromną wiedzą, z miłością do swego regionu. Wiadomo, że rząd ma swój zespół analityczny itd., ale oni trochę się spełniają w działalności lokalnej.

* * *

- „Kronika Beskidzka" potrafi wysłać pytanie sformułowane w takim tonie, że „należy likwidować tych pasożytów z NFZ", i oczekuje odpowiedzi do piątku. Takie są metody. Wiadomo, właścicielem największych tytułów jest Prasa Beskidzka, a głównym udziałowcem Solidarność, a przede wszystkim PiS. Piszą tak, jak piszą, a dobrze, jak w ogóle napiszą. Widzieli to ci, którzy śledzili sprawę Szpitala Reumatologicznego. Gdy pojawiła się moja rozmowa, zresztą bardzo rzetelna, z redaktorem Horowskim na drugiej stronie „Głosu Ziemi Cieszyńskiej", to następna strona była już wypełniona panem posłem Szwedem, a praktycznie tym, co przedstawiały związki zawodowe. Ale z tym się trzeba nauczyć żyć.

* * *

- Na wymiar sprawiedliwości w Polsce wydaje się 12 mld zł. Druga kwota po Niemczech w liczbach bezwzględnych. W szybkości orzekania, nie mówiąc o ciągnących się sprawach gospodarczych, jesteśmy na ostatnim miejscu. Coś z tym trzeba zrobić.

* * *

- Popatrzmy, jak Tusk opowiada. Stał i sprzedawał bułki w przejściu podziemnym na dworcu. [Tu obecny mieszkaniec dorzuca: „Oby dalej to robił"]. I chcę powiedzieć jedno, że PO to są konkrety. Mniej ideologii, mniej gadania, „co byśmy zrobili, gdybyśmy byli u władzy".

* * *

- Oni zachowują się tak, jakby Polska była krajem, który przez tysiąclecia rozdawał karty. A przecież nas nie było na mapie. Oczywiście przed wojną byliśmy na poziomie Hiszpanii. Hiszpania za generała Franco wykonała duży skok do przodu, o czym nie chce się mówić z pewnych względów. Emerytura w Grecji, Hiszpanii jest nieosiągalna dla przeciętnego Polaka.

W tym momencie jeden z Młodych Demokratów prostuje:

- Panie pośle, jeśli popatrzeć na wszystkie inne kraje zachodnie, Hiszpanię, Włochy, to polska gospodarka trzyma się dobrze.

- Właśnie o tym mówiłem! - odpowiada poseł. Wysłuchał: **(ws)**



Wystapili uczniowie G-2. **Fot. W. Suchta**

KULTYWOWANIE PAMIĘCI

4 grudnia odbyło się doroczne spotkanie członków Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W Pubie Angel's spotkanie prowadził wiceprezes Zarządu Głównego SKPSZZ Franciszek Korcz, który przywitał wszystkich zebranych, w tym gości: naczelnik Wydziału Kultury UM Danutę Koenig, przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Malinę, burmistrza Ireneusza Szarca. Prezes Zarządu regionalnego SKPSZZ Adam Heczko mówił:

- Najmłodsi z nas liczą sobie 86 lat. W 2008 r. było nas 32, obecnie jest 17, z tego zaledwie 5 kolegów przybyło na zebranie. Z wyborami do zarządu trudna sprawa, nie ma chętnych potrafiących wykonać prace dla środowiska. Na początku tego roku uznaliśmy, że należy jakoś zachęcić członków do wspólnej pracy. Dlatego wymienić trzeba dwie panie biorące od kilkunastu lat udział w organizacji cotygodniowych spotkań. Są to koleżanki Maria Jurczok-Stanieczek z Komisji Rewizyjnej i Anna Goszyk-Piątkowska, nasz skarbnik.

W spotkaniu uczestniczyli kombatanci z Zaolzia.

19 grudnia w Miejskim Domu Kultury Prażakówka odbyła się uroczystość wręczenia medali Pro Patria przyznanych przez kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Medale przyznawane są za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. O nadanie medali wystąpiły dwie ustrońskie organizacje kombatanckie: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej dla Ireny Maliborskiej, Marii Gosz-Piątkowskiej, ks. Antoniego Sapoty, natomiast Stowarzyszenie Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie dla Zdzisława Brachaczka, Anny Goszyk, Marii Jurczok-Stanieczek, Franciszka Dróżdża i Ireneusza Szarca. Medale wręczał specjalnie przybyły dyrektor Departamentu Orzecznictwa USKiOR Jacek Polańczyk wraz z F. Korczem i prezesem ustrońskiego koła ŚZŻ AK Bolesławem Szczepaniukiem.

- Słowo ojczyzna było odmieniane w różny sposób w różnych czasach - mówił w imieniu odznaczonych ks. A. Sapota. - Nam przyszło żyć w konkretnej sytuacji i staramy się budować na tym, co zostało przygotowane przez naszych przodków. (...) Dziękując, chciałbym zapewnić, że będziemy młodemu pokoleniu starali się przekazać to, co my otrzymaliśmy, by miłość do ojczyzny była ciągle żywa.

Głos zabrał również A. Heczko. Przypomniał, że szeregi kombatantów maleją, wielu odeszło na wieczną wartę.

- Jesteśmy u kresu sił, ale jako kombatanci staramy się działać - mówił A. Heczko.

Program artystyczny zaprezentowali uczniowie Gimnazjum nr 2: Katarzyna Orawska, Agata Rymaszewska, Wiktoria Palutkiewicz, Artur Kupis, Szymon Pindor, Łukasz Łojek, Dagmara Puchała, Jan Barys. Opiekunką grupy jest Katarzyna Wojdyła. Młodzież przypomniała tragiczną historię oddziału AK Czantoria. **(ws)**



Doroczne zebranie SKPSZZ z udziałem władz miasta. **Fot. W. Suchta**



U Studni w „Prażakówce”. Fot. W. Suchta

CHARYTATYWNE GRANIE

Wydarzeniem był koncert zespołu „U Studni” w MDK „Prażakówka”. Wszystkie miejsca na widowni zajęte, niektórzy więc byli zmuszeni oglądać koncert na stojąco. Przyszły przede wszystkim osoby w średnim wieku, dla których „U Studni” to niejako kontynuacja popularnego na przełomie lat 80. i 90. zespołu „Stare Dobre Małżeństwo”.

Koncert zorganizowało Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej”. Nie po raz pierwszy dzięki „Można Inaczej” mogliśmy podziwiać w Ustroniu znanych wykonawców. Co najważniejsze, wszyscy oni występowali charytatywnie, czyli koszty były znikome lub żadne. Tymczasem Stowarzyszenie „Można Inaczej” podczas koncertu charytatywnego zespołu „U Studni” zebrało kwotę 6.470 zł. Przygotowaniami zajmują się panie z „Można Inaczej”, a duszą tych wszystkich przedsięwzięć jest Katarzyna Rychlik, tak mówiąca o zaproszeniu zespołu „U Studni”:

- Skontaktowaliśmy się z menedżerem, on skonsultował to z zespołem, wszyscy wyrazili chęć wspomagania naszych dzieci i zgodzili się przyjechać. Do ustalenia pozostał jedynie termin. Z naszej strony zapewnialiśmy jedynie wyżywienie, nocleg i częściowo nagłośnienie. Zawsze chcemy, by te koncerty były utrzymane w odpowiednim klimacie. Do tej pory udaje się dotrzeć do takich wykonawców. Zdajemy sobie sprawę, że wiele zespołów nie pasuje do naszej działalności, także do klimatu „Prażakówki”. Przygotowanie takiego koncertu jest dość skomplikowane. Najpierw zastanawiamy się, jakiego charakteru, klimatu miałby być zespół na taki koncert, potem jest dzwonienie, wysyłanie maili i oczekiwanie na odpowiedź. Dużo wykonawców odmawia ze względu na zaplanowane koncerty, trasy. Często jest tak, że zespoły zakładają sobie, że np. w ciągu roku grają jeden koncert charytatywny, który zazwyczaj odbywa się w pierwszym kwartale. Pozyskać wykonawcę jest trudno, bo każdy z nich takich próśb jak nasza, ma bardzo wiele. Często słyszymy, że takich maili mają całe stosy. Wszystkie zespoły, które wystąpiły na naszą prośbę, robiły to raczej z dobroci serca i nie spotkaliśmy się, by wykorzystywały to do swej reklamy, pokazywania jak to oni udzielają się charytatywnie. To trzeba podkreślić, że trafiamy na dobrych ludzi nie szukających poklasku. Gdy po koncercie im dziękujemy, okazuje się, że są to ludzie chcący coś zrobić bezinteresownie.

Często jednak zdarza się tak, że dzwoniąc do zespołu można usłyszeć, że godzą się na koncert charytatywny, ale po kosztach, czyli zagrają nie za 30.000 złotych, ale za 20.000 zł. I jeszcze uważają, że jest to koncert charytatywny. Sporo jest takich odpowiedzi.

- O tych, którzy dla nas zagrali, można powiedzieć, że zrobili to całkowicie nieodpłatnie. Wiadomo, że jeżeli grają do godz. 22, to trzeba zapewnić im nocleg, ale to nasza dobra wola – mówi K. Rychlik.

- Oczywiście tu na miejscu też wszystko trzeba załatwić, czyli ktoś sponsoruje noclegi, ktoś wyżywienie. Zazwyczaj wszystko trzeba szybko organizować, bo gonią terminy – dodaje Monika Zawada.

Wszystko to pore przedsięwzięcie. Trzeba, poza praca i zaangażowaniem, mieć też określone predyspozycje. O tym mówi kierowniczka ośrodka Kinga Ludorowska:

- Są bardzo skuteczne. Pani Kasia potrafi rozmawiać z menedżerami gwiazd tak, że się zgadzają. Potem razem w terenie działają z panią Moniką i załatwiają sponsorów. Jest to wielkie przedsięwzięcie jak na tak mały ośrodek. W tych koncertach nie ma w ogóle kosztów własnych. Wszystko pozyskujemy. Taką mają moc w sobie.

- Jeździmy i prosimy – mówią organizatorki. – Czasami drzwi zamykają i jest to dość ciężki kawałek chleba, bo zdarza się, że nie możemy nawet dopowiedzieć do końca czego chcemy. Szczęśliwie mamy już przetarte szlaki i wiemy na czyją pomoc możemy liczyć. Teraz wszyscy mogą nam pomóc przekazując jeden procent dzieciom darując im uśmiech i kolonie.

Koncert zespołu „U Studni” sponsorowali: Hotel Ziemowit, Zakład Kuźniczy Karol Grelowski, Firma Justyna Bielenda - wizarz i stylizacja, Firma Kubala, Firma Inżbut, Firma Gastromix, Firma Instalacyja - Bamako, Firma Niko, Restauracja Angels. Organizatorzy dziękują również Lenie Kubień.

Wojsław Suchta



Podczas koncertu swe wiersze recytował Adam Ziemianin, autor słów do wielu piosenek zespołu. Fot. W. Suchta



Kolędy śpiewano również w jazzowych aranżacjach. Fot. W. Suchta

GWIAZDO ŚWIEĆ KOLĘDO LEĆ

O ile Boże Narodzenie mieliśmy „po wodzie", o tyle w święto Trzech Króli, 6 stycznia, znów zaczęło śnieżyć i aura sprzyjała świątecznemu nastrojowi. A jeszcze spotęgował go wieczór kolęd, który odbył się tej niedzieli w kościele ewangelickim ap. Jakuba Starszego. Wystąpiły wszystkie zespoły działające w parafii, tj. chórek dziecięcy z Polany i Dobki pod kierunkiem Barbary Kuszel (na flecie grała Karolina Gomola, na trąbce Karol Czyż); chórek „Gwiazdki i Promyki" kierowany przez Urszulę Śliwkę; połączony chór warsztatów muzycznych: SDG z Ustronia (dyrygent Paweł Branc), „Laudate" z Błądnic (dyrygentka Małgorzata Rymorz) oraz z Wisły Centrum; chór mieszany z Polany i Dobki (dyrygentka Mariola Dyka, na saksofonie grał Rudolf Kocyan, solo Ilona Matuszek); wreszcie Ustroński Chór Ewangelicki (dyrygentka Krystyna Gibiec, solo Halina Szarowska).

Można było usłyszeć nie tylko znane kolędy, lecz również mniej spopularyzowane utwory bożonarodzeniowe, czy nawet amerykańskie piosenki świąteczne („Feliz Navidad", „Jingle Bells") – te ostatnie głównie w wykonaniu Diecezjalnej Orkiestry Dętej pod batutą Adama Pasternego (także solisty, oprócz Arkadiusza Szarca i Anny Szubert). Przeplatająca występy chórów gra orkiestry była sporym urozmaiceniem, zaś dzięki perkusyjno-gitarowej oprawie kojarzyła się raczej jazzowo i rozkołysała część zebranych, aż chciałoby się potańczyć. Swoją drogą, w niektórych tradycjach chwali się przecież Boga tańcem. O wielbieniu Boga przez całe życie za dar Jego Syna wspomniał zresztą proboszcz ks. Piotr Wowry, witając przybyłych. Nie przyszło ich może wyjątkowo dużo, jednak starczyło, by obszerne wnętrze kościoła nie wyglądało pusto. Po dwóch godzinach połączone chóry zaśpiewały na koniec „Nad Betlejem w ciemną noc", a przeciągłe „Gloooria" z refrenu długo jeszcze zdawało się rozbrzmiewać w murach świątyni.

Katarzyna Szkaradnik

PROMOCJA NOWOROCZNA !!!



Zamów kuchnię teraz a gratis otrzymasz

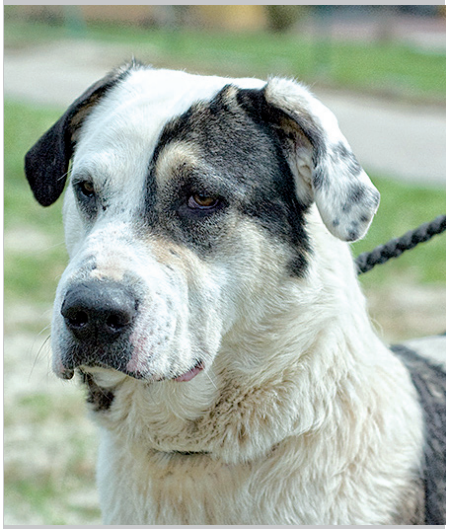
- wizualizację kuchni w 3D
- 3 szuflady tandembox blum z cichym domykiem
- bezpłatny transport i montaż * / dot. marca 2013 r./

Kuchni pełnych dobrych smaków w 2013 roku życzy

MS MEBLE MAŁYJUREK

tel. 33 852 92 14 www.ms-meble.pl

PRZYGARNIJ zwierzaka!



HOLY

Historia Holy zaczęła i kończy się w schronisku, gdzie pierwszy raz trafiła trzy lata temu. Energiczna, wesoła, trochę wojująca z innymi suczkami, ale nie agresywna, zwracała na siebie uwagę urodą i wielkością. Jednak mimo tego nikt jej nie chciał i spędziła tam ponad dwa lata. W końcu uśmiechnęło się do niej szczęście, i została adoptowana. Wydawało się, że będzie już szczęśliwa w nowym domu w Skoczowie. Kilka dni temu nasza fundacja dostała informację z Policji, że pies adoptowany ze schroniska został pobity. Okazało się, że nowy „opiekun" znęcał się nad suczką przez wiele miesięcy. Tym razem świadkowie nie wytrzymali i zgłosili sprawę na policję. Suczka miała krwiaka na oku, opuchniętą szczękę, była poturbowana. Została odebrana właścicielowi i jej historia znowu zakończyła się w schronisku. Teraz czeka aż po raz kolejny jej los się odmieni. Szukamy dla niej domu z ogrodem, bo suczka po odebraniu panicznie boi się zamkniętych pomieszczeń. W sprawie Holy można kontaktować się z Fundacją „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**



A. Matusiewicz, B. Boberek i J. Hazuka. Fot. M. Niemiec

CZY WARTO BRNĄĆ

- Jest jeden bardzo poważny argument, żeby tego połączenia nie przeprowadzać. Wobec ilości zmartwień, jakie mamy w śląskiej służbie zdrowia, nie bardzo mi się chce uszczęśliwiać kogoś na siłę - mówił 3 stycznia marszałek Województwa Śląskiego Adam Matusiewicz.

We wrześniu Zarząd Województwa Śląskiego podjął uchwałę o połączeniu Śląskiego Szpitala Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego im. J. Ziętka w Ustroniu z Wojewódzkim Szpitalem Chirurgii Urazowej im. dr. J. Daaba w Piekarach Śląskich. W myśl tego dokumentu ustrońska placówka zniknie z rejestru i zostanie przejęta przez piekarską urazówkę. Zgodnie z ustawą, w takiej sprawie trzeba zasięgnąć opinii związków zawodowych. Gdyby nie litera prawa, pracownicy naszego szpitala mogliby się nie dowiedzieć, że zasłużony reumatolog straci swoją suwerenność. Prawie wszyscy przyłączyli się do protestu – zorganizowali pikietę, zaangażowali polityków, media, zaczęli nosić czarne stroje w pracy. Przeciwko sobie mają pomysłodawców i zwolenników fuzji - marszałka województwa śląskiego Adam Matusiewicza, wicemarszałka Mariusza Kleszczewskiego, dyrektora szpitala w Piekarach Bogdana Koczego oraz większość członków Rady Społecznej szpitala i jego dyrektora Ryszarda Wąsika, który stanowisko piastuje od 2002 roku.

W stworzonej przez dyrektora Wąsika eleganckiej sali konferencyjnej im. prof. Zbigniewa Gburka odbyło się być może przełomowe spotkanie w sprawie połączenia szpitali. Jednak on sam nie wziął w nim udziału. R. Wąsik miał ostatecznie przejść na emeryturę 28 grudnia 2012 roku. Na prośbę marszałka pozostał na stanowisku do momentu podjęcia decyzji w sprawie połączenia. Pracownicy, doceniając zasługi dyrektora dla szpitala, uważają, że powinien odejść, ustępując miejsca osobie, która będzie chciała kierować samodzielnym szpitalem, a jeśli w przyszłości, okazałoby się to niemożliwe, to rozważy inne rozwiązanie.



D. Kapołka i J. Zakolska. Fot. M. Niemiec

Pracownicy podkreślają, że za dobrym dyrektorem pójdą jak w dym.

- Mówi się, że dyrektor Wąsik nie ma następcy, a pani dyrektor Kapołka!? – mówiła jedna z uczestniczek zebrania. – Gdyby pani dyrektor kazała nam skakać z czwartego piętra, to byśmy skoczyli.

Rozległy się brawa, choć D. Kapołka ruchem ręki pokazywała, że takie rozwiązanie nie wchodzi w grę. Marszałek skomentował deklarację żartem:

- Być może jest to sposób na zwiększenie kontraktu na usługi rehabilitacyjne.

Oprócz dyrektor ds. medycznych dr n. med. Danuty Kapołki, szpital reumatologiczny reprezentowały: przedstawicielka lekarzy szpitala w Ustroniu dr n. med. Anita Tokarczyk-Knapik, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Bożena Boberek, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” Jadwiga Waszut, przewodnicząca Organizacji Terenowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Fizjoterapii Janina Zakolska, przedstawicielka załogi niezrzeszonej Jolanta Hazuka. Panie zaprosiły radną powiatową Annę Suchanek, radną Ustronia Izabelę Tatar, radnego sejmiku województwa śląskiego Jana Kawuloka oraz wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, Jarosława Bieguna.

J. Kawulok, który jest przewodniczącym komisji zdrowia sejmiku powiedział w swoim wystąpieniu:

- Cała ta dzisiejsza dyskusja jest niezgodna z moją wizją rozumienia świata. Pan marszałek mówi: „Połączymy, a wy udowodnijcie, że to jest złe”. A ja uważam, że powinno być sporządzone opracowanie, co wiele razy już powtarzałem, opisujące kwestie organizacyjne, prawne i ekonomiczne. Powinno zawierać różne warianty postępowania. Może Piekary mają lepsze zaplecze rehabilitacyjne w Reptach? Może lepsze dla nich będzie połączenie ze szpitalem położonym znacznie bliżej? We wrześniu pojawia się uchwała zarządu województwa śląskiego o połączeniu i od tego czasu udowadniamy słuszność tej uchwały. A powinno być odwrotnie. Pan marszałek powinien dostać na biurko ładnie opracowaną książeczkę z propozycją połączenia i uzasadnieniem. Tego nie było. Co więcej, tego nie ma do dnia dzisiejszego. Zamiast tego mamy sprzeczne deklaracje. Inne składa pan marszałek, inne wicemarszałek, jeszcze inne dyrektorzy szpitali. To musi budzić niepokój. W dalszym ciągu proszę, żeby wydział zdrowia tę analizę przekazał. Wielokrotnie

mówiono mi, że ją dostanę, ale kiedy już wyciągam rękę, analizy nie ma. Pomijając już aspekt medyczny, łączymy dwa podmioty ekonomiczne: 20 milionów i 80 milionów. Muszą być wyliczenia finansowe. Na ostatniej komisji zdrowia sejmiku okazało się, że nie ma żadnej pewności, że Narodowy Fundusz Zdrowia przerzuci kontrakty dwóch istniejących szpitali na jeden, który powstanie po ich połączeniu. I nikt z Funduszem nie rozmawiał! Będą rozmawiać potem. Po połączeniu w Tychach kontrakt dla nowo powstałej placówki jest mniejszy niż suma kontraktów szpitali przed połączeniem. Brak analizy powoduje pojawianie się tak kuriozalnych informacji jak ta na ostatniej komisji zdrowia, że najpoważniejszy wzrost dochodów naszego szpitala pochodzić będzie z badań tomografii komputerowej! Chyba ktoś wziął zły slajd do prezentacji. W powiecie cieszyńskim funkcjonuje kilka tomografów i zwiększenie dochodów z tej działalności jest po prostu niemożliwe. W świetle takich faktów nie dziwi chyba wniosek, który padł na posiedzeniu komisji, żeby sprawę ewentualnego połączenia pozostawić nowemu dyrektorowi. Pan marszałek nazwie to przedłużaniem, my to nazwiemy przyspieszaniem. Zarząd w ciągu trzech tygodni wybierze nowego dyrektora, nowy dyrektor w ciągu dwóch miesięcy stworzy koncepcję przyszłości tego szpitala, uzyska od Funduszu większy kontrakt na reumatologię i zmartwienie pana marszałka się skończy. To jest możliwy scenariusz, panie marszałku, o ile da mu się szansę. Uważam, że w coraz gorszej sytuacji śląskiej służby zdrowia, sejmik powinien się zająć placówkami, które mają bardzo poważne problemy finansowe. Angażowanie energii, również czasu pana marszałka, w działania na rzecz połączenia, jest chyba złą drogą.

Zwracając się do J. Kawuloka, A. Matusiewicz zapewnił:

- Oczywiście te analizy pan dostanie, ale w gruncie rzeczy nie ma tu tak wiele do analizowania. To jest prosty rachunek 20 plus 80 milionów równa się 100 milionów. A wymiana pieczątek i wpis do rejestru niewiele kosztuje.

O wysokości przyszłego kontraktu powiedział:

- Pan radny zdaje sobie sprawę, że jakakolwiek deklaracja o jego wysokości przed przeprowadzeniem połączenia byłaby daleko idącym nadużyciem.

Mimo tych słów, zebrani usłyszeli za chwilę o zwiększaniu kontraktu na rehabilitację pacjentów. Dyrektor Kapołka wskazywała zaś na duże ryzyko, gdy rehabilitacja stanie się wiodącą działalnością. Ośrodków rehabilitacyjnych jest w województwie bardzo dużo, również w samym Ustroniu, i panuje coraz większa konkurencja. Szpital reumatologiczny jest tylko jeden.

Za poważny argument przeciwko wysyłaniu pacjentów po operacjach w Piekarach do Ustronia uznano odległość.

- Pacjent ma prawo do rehabilitacji w placówce najbliższej miejscu zamieszkania – mówiono – Ma prawo do odwiedzin, żeby ktoś mu gorący rosół przyniósł. Wyobraża pan sobie, panie marszałku, starszą osobę, która jedzie 100 kilometrów, żeby odwiedzić kogoś bliskiego. Chciałby pan leżeć u nas obolały po operacji i zastanawiać się, czy rodzina dotrze, czy nie.



W pierwszym rzędzie I. Tatar, J. Kawulok i A. Suchanek. Fot. M. Niemiec

Po wielu, w większości mało konkretnych słowach, padły wreszcie te, które wzbudziły aplauz w sali:

- Jest jeden bardzo poważny argument, żeby tego połączenia nie przeprowadzać. Wobec ilości zmartwień, jakie mamy w śląskiej służbie zdrowia, nie bardzo mi się chce uszczęśliwiać kogoś na siłę.

Żelazo póki gorące kuła J. Hazuka:

- Skoro uważa pan, że nie należy nikogo na siłę uszczęśliwiać, to najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby pan się całkowicie wycofał z połączenia szpitali. Wyznaczył termin składania ofert na stanowisko dyrektora naszego szpitala.

Wobec wyrażonych przez marszałka wątpliwości co do uszczęśliwiania na siłę personelu i pacjentów szpitala J. Biegun poprosił o jasną odpowiedź na pytanie, co marszałek zrobi dalej w tej kwestii.

- Za niedługo spotkam się ze swoim następcą, przedstawię mu argumenty za połączeniem szpitali, powiem, że moim zdaniem jest ono korzystne. Ale powiem mu też, że nie jestem przekonany, czy warto w to brnąć, bo czas, który trzeba poświęcić na przeprowadzenie tego połączenia, można by przeznaczyć na inne, pilniejsze sprawy.

- Czyli jesteśmy w punkcie wyjścia – komentował przedstawiciel „Solidarności". – Wychodzi na to, że pan nie jest już kompetentny, żeby podejmować decyzje w tej sprawie, choć dziękujemy, że mimo to chciał się pan z nami spotkać. Obawiamy się jednak, że szpitale po połączeniu mogą działać jak Koleje Śląskie, zwłaszcza że tak lekko mówi pan o 100 milionach. A to przecież są nasze pieniądze, pieniądze podatników.

Spotkanie trwało dwie godziny, miało momentami dramatyczny przebieg, choć i śmiano się z panem marszałkiem. Rzeczywiście, jak powiedział J. Biegun, te same argumenty powinien usłyszeć od pracowników ustrońskiego szpitala nowy marszałek. Będzie nim najprawdopodobniej Mirosław Sekuła, obecny wiceminister finansów, w przeszłości szef Najwyższej Izby Kontroli. Nie planuje się zmian koalicyjnych, w zarządzie mają się znaleźć te same osoby. **Monika Niemiec**



A. Matusiewicz i J. Waszut. Fot. M. Niemiec



I Maraton Zumby w Ustroniu odbył się 21 października w auli Gimnazjum nr 1 pod okiem Aleksandry Klimek i Joanny Leśków. Zabawa podczas takiego maratonu trwa trzy godziny i zwykle jest bezpłatna. Fot. M. Tomica

WYGINAJ ŚMIAŁO CIAŁO

O ile na temat pożyteczności bądź szkodliwości różnych produktów spożywczych toczymy stałe spory (por. masło czy margaryna), o tyle bodaj nikt nie wątpi, że ruch to zdrowie. Wciąż jednak słyszy się narzekania na coraz bardziej zasiedziały tryb życia. Z drugiej strony chcemy (zwłaszcza my, kobiety) utrzymywać ciało w formie i rozmiarze, stąd rosnąca popularność gimnastyki zbiorowej – i to nie tylko w dużych miastach – bo nic tak nie motywuje, jak druga osoba ćwicząca obok nas. Do niedawna w Ustroniu oferta tego typu była skierowana głównie do kuracjuszy w szpitalach lub sanatoriach i szczególnie młodsze osoby znajdowały ujście dla swej energii gdzieś dalej albo na własną rękę, choć np. aerobik na „Prażakówce" odbywa się już od 2003 r., a jeszcze parę lat temu działał fitness club w ośrodku medycznym na ul. Ogrodowej.

Niemniej asumpt do napisania tego tekstu dał mi fenomen zumby, która w ciągu minionego roku niebywale upowszechniając się w Polsce, zachęciła do grupowych ćwiczeń wiele osób odczuwających wcześniej wobec nich opór. Skąd raptowna kariera owej mieszanki tańca latynoamerykańskiego z fitnessem? - Bo to jest fajne! – odpowiada bez namysłu Jolanta Waszek, prowadząca zumbę w SP-2. Odpowiedź mało tłumacząca, lecz śmiech uczestniczek ją potwierdza. - Kroki się powtarzają, więc jeśli za pierwszym razem w danej piosence się nie nadąży, w kolejnej zwrotce się załapie. Ale mimo tej łatwości zumba wcale nie jest nudna! Promieniuje z niej pozytywna energia, w końcu to muzyka latynoska. Ja zresztą żyję tą muzyką i staram się innych nią zarazić.

Kursy dla instruktorów prowadzone są w różnych miastach (najbliżej w Krakowie); w ramach programu Zumba Instructor Network otrzymują oni płyty z muzyką z USA (należy wykupić pozwolenie na jej puszczanie) i przykładowe układy choreograficzne. Podobnie jak większość form zbiorowych ćwiczeń, zumba odbywa się popołudniami, jednak instruktorki z „Dwójki" robią również w Etno-Chacie „Topolej" w Równi zajęcia o godz. 10, jak mówią, dla matek Polek. Bo na sali zobaczyć można reprezentantki najróżniejszych zawodów, pełny przekrój społeczny: od gospodyni domowej po bizneswoman. - Faceci niestety jakoś nie chcą chodzić na moje zajęcia – śmieje się J. Waszek. - Ale na szkoleniu, w którym uczestniczyłam, było dwóch panów. U nas w Polsce mają jeszcze zahamowania, natomiast w Stanach najlepszymi instruktorami są właśnie faceci. Wiadomo, „Latino", oni to się ruszają!

Co dają takie ćwiczenia? - Na pewno dają „power" i pozytywne fluidy, endorfiny krążą po całej sali. Schudnąć też można, mnie się udało 4 kilo podczas przygotowań do rozpoczęcia, bo żeby mieć 14 kawałków opracowanych, trenowałam przez dwa tygodnie minimum dwie godziny dziennie.

Zakres wieku? - Od maluszka do staruszka – odpowiada instruktorka. W dużych ośrodkach prowadzi się osobne rodzaje zumby dostosowane do grup wiekowych, np. dla osób starszych, jest też zumba aqua na basenie. J. Waszek nie widzi przeciwwskazań do ćwiczenia. - Myślę, że każdy może spróbować, nadaję tempo, ale jedyną osobą, która naprawdę musi się go trzymać, jestem ja [*śmiech*]. A jak ktoś nie wytrzymuje, zwalnia czy robi odpoczynek, to żaden wstyd, bo nikt tu niczego nie wymaga na siłę. Chodzi o dobrą zabawę.

Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu, ale wiele osób nie ogranicza się do jednej formy aktywności. Wybór w samym Ustroniu jest duży, choćby aerobik i pilates (rodzaj ćwiczeń wzmacniających i uelastyczniających mięśnie) w MDK, zumba, joga, salsa i body shape na Zawodziu, gimnastyka na parafii ewangelickiej czy w przedszkolu na Manhatanie. Ta ostatnia ma już ponad 15-letnią tradycję. Osiem grup przychodzi dwa razy w tygodniu, by ćwiczyć z ciężarkami, taśmami, piłkami, na matach… Program właściwie jest powtarzalny, lecz nie ma mowy o nudzie; zwykle bywa nadzwyczaj wesoło, jak to w kręgu przyjaciół. Nic dziwnego, gdyż średni staż uczestniczek wynosi kilka lat, parenaście osób uczęszcza na gimnastykę od samego początku. Można jednak dostrzec zmianę pokoleniową: nieraz matki zachęcają córki, a niejedna ćwicząca pojawiała się tu przed, po i w trakcie ciąży… Urządzane są wspólne wyjścia „na kije" (*nordic walking*) oraz turnusy warsztatów pracy nad kręgosłupem – nad morzem i na Jurze. Zdjęcia na ścianach sali pokazują zachodzące z czasem zmiany, jednak raczej rzadko na niekorzyść; bez wątpienia gimnastyka krzepi.

Zależnie od rodzaju ćwiczeń i prowadzącego wstęp na pojedyncze, godzinne zajęcia kosztuje zazwyczaj od 7 do 12 zł, ale w wielu miejscach proponuje się karnety. A opłacony z góry karnet tym bardziej motywuje do zwleczenia się z kanapy w długie zimowe wieczory. Zapewne niejedna z nas obiecywała sobie, że od poniedziałku (przyszłego miesiąca / nowego roku) zacznie ćwiczyć, tylko jakoś dotąd niewiele z tego wychodziło. Gimnastyka grupowa naprawdę wciąga. I żeby dobrze się na niej oraz po niej czuć, wcale nie trzeba być wysportowanym, co niniejszym potwierdza jedna z tych, którym szkolny wuef do dzisiaj śni się po nocach.

Katarzyna Szkaradnik

SPOTKANIA W MUZEUM

Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej" zaprasza serdecznie na muzyczne spotkanie połączone z promocją śpiewnika „Cieszyńskimi dolinami z ludowymi pieśniczkami" autorstwa Jana Chmiela, znanego folklorysty, muzyka, laureata nagrody im. Leopolda Szersznika. Spotkanie odbędzie się w piątek 11 stycznia o godz. 17.00.

Natomiast 19 stycznia (sobota) o godz. 16.00 odbędzie się bogato ilustrowane spotkanie ze Zbigniewem Pawlikiem, prezesem Klubu Kolarskiego „Ondraszek" w Cieszynie, pt.: „Kanada pachnąca przygodą". Parki Narodowe Jasper i Banff, Park Regionalny Kananaskis, miasta Calgary, Edmonton i Toronto. Kanada w różnych aspektach – od historii kolonizacji tych terenów po współczesność.

Roztomili Ludeczkowie!

Tóż podziwejcie sie, dyć niedowno było Sylwestra, balowali my, jako kiery móg, a już mómy dziesiónteg stycznia. Nó, balować, jak kiery bydzie chcioł, to teraz bydzie móg, bo je teraz tyn, jako to nazywajóm, karnawał. Jyny na to trzeja mieć pinióndze. A na świynta i na Sylwestra szwarnie ludziom pinindzy poszło. Tóż nikiery je rod, że na dziesiónteg wypłate dostanie.

Śniega jakosi nie dowiyźli. Ani Mikołoj nie przywióz, ani aniołki nie wytrzepały, jak w niebie robiły porzóndek na świynta. A dziecka by se chciały kapke na sónkach czy nartach pojeździć. Nó, feryje dziecka majóm dziepro łod połówki lutego, tóż może do tego czasu kapke śniega nakidze. Bo teraz, jak se kiery chce pojeździć na nartach, to musi jechać kansikej w góry, dejmy na to do Istebnej. Nó, możne to ni ma aż taki złe, że śniega ni ma, bo przinajmnij ludzie klepeta nie bydóm łómać.

Chocioż nie trzeja śniega, coby klepeto złómać. Roz taki Alojz szeł z gospody, a był wieczór i było przimarznióne. Zrobiła sie łokropno szklónka na ceście i na chodniku. Alojz mioł już szwarnie pod myckóm, łukielznół i leży jak dłógi. Potym policjanty widzieli, że leży na chodniku, myśleli se, że łożrały. Pumogali mu stanóć, ale Alojz nie poradził stanóć, bo go klepeto straszecznie bolało. Zawiyźli go do dochtora na przeświytlyni klepeciska, a potym go sanitarka łodwiózła do szpitola, coby mu klepeto zrychtowali.

Chocioż nie trzeja mieć wypite, coby sie przewrócić, jak je ślisko. Roz Zuzka szła na torg z wajcami, coby cosi sprzedać i jaki groszyczek łutarżyć. Łukielzła, całe szczyńści, że sie zdónżyła takigo słupka chycić, bo by inaczyj rómbła sobóm i wszycki wajca by potrzaskała. Nó, ale na szczyńści nic sie nie stało.

Roz też kocursko zeskakiwało ze szopki, a tam ziym też była ślisko, tóż mu sie łapeczki rozjechały, ale hónym sie pozbiyroł. Wiycie, że kocurska sie też mogóm w zimie przeziymbić? Roz też nasze kocursko fórt w zimie psikało. Zdało mi sie, że sie jisto roznimógło na jakisi bydlynce choróbsko i bołach sie, że my też łod niego dostanymy. Tóż żech wziyła kocursko do taszki i zasmyczyłach go do weterynarza. Weterynorz powiedzioł, że kocursko je przeziymbióne. Doł mu cetle, kozoł go nie puszczać do pola, aż mu to przyndzie. Rano dycki musiałach kocursko hycić, łodewrzić mu pyszczyczek, wrazić do niego cetle i dzierżeć kocura za pysk, aż te cetle połknie. Było z tym doś łużyry. Roz aji ło mało autobus do roboty mi nie łuciyk. Dziepro by było śmiychu, jak bych prawiła kiyrownikowi, żech sie tymu spuźniła, boch musiała kocurowi dać cetle.

Nó, to sie miyjcie fajnie w tym Nowym Roku, nie bójcie sie, że tam na kóńcu je trzinostka. Dyć jyny pytejmy Najwyższego, coby nas łopatrowoł każdy dziyń, a jakosi tyn roczek przeżyjymy i ani sie łobezdrzymy, jak zaś bydzie Sylwestra. Tóż jeszcze roz winszujym wszyckigo najlepszego. ***Hanka***

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWE KSIĄŻKI W MBP :

Wojciech Kałużyński – „Pół życia w ciemności”

Biografia Zygmunta Kałużyńskiego. W życiu prywatnym ciepły, dobry i uczynny, w życiu publicznym - bezwzględny krytyk bez wahania wygłaszający niepopularne poglądy. Przez kinomanów uwielbiany, przez wielu twórców - znienawidzony.

Joanna Holson – „Translacja”

Powieść sensacyjna. Mieszkająca w Reykjaviku tłumaczka zmaga się z samotnością i zmorami przeszłości. Po powrocie z Grenlandii spotyka zziębniętego 14-letniego chłopca, który cierpi na zaburzenia mowy. Pomoc okazana Dominikowi pociąga za sobą lawinę zdarzeń.

KARNAWAŁ AFRYKAŃSKICH MASEK

Kolekcja masek afrykańskich Agnieszki Janarek eksponowana aktualnie w muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” pochodzi z byłej kolonii francuskiej na terenie Afryki. To prawdziwe „białe kruki”. Badacze tej kolekcji nazwali ją „kolekcją gwinejską”. Ten różnorodny zbiór zawiera 148 przedmiotów, wśród których na szczególną uwagę zasługują reprezentatywne przykłady masek takich ludów, jak Dogonowie, Chokwe, Punu czy Fang. Maski stanowią przykład starej tradycyjnej roboty, ale też rejestrują zmiany, które zaszły w świadomości ich wytwórców pod wpływem chociażby rozwijającego się rynku antykwarycznego. Na wystawie znajdują się nie tylko maski, lecz także miecze, włócznie i maczety, groty i tarcze, narzędzia codziennego użytku, przedmioty używane do odprawiania obrzędów – laski wodzowskie, miotełki, grzechotki, stroje czarowników i strunowe instrumenty muzyczne typu mandolina, lutnia oraz bęben. Odrębny zbiór stanowią ciekawe tkaniny z rafii. Doskonałym uzupełnieniem wystawy jest wydawnictwo pt. „Maska afrykańska między sacrum a profanum”, które wszystkim ciekawym wiedzy pokaże świat maski afrykańskiej dopełniony wiedzą i doświadczeniem badaczy przedmiotu.

Wystawę można ogladać codziennie w godz. 11-16.



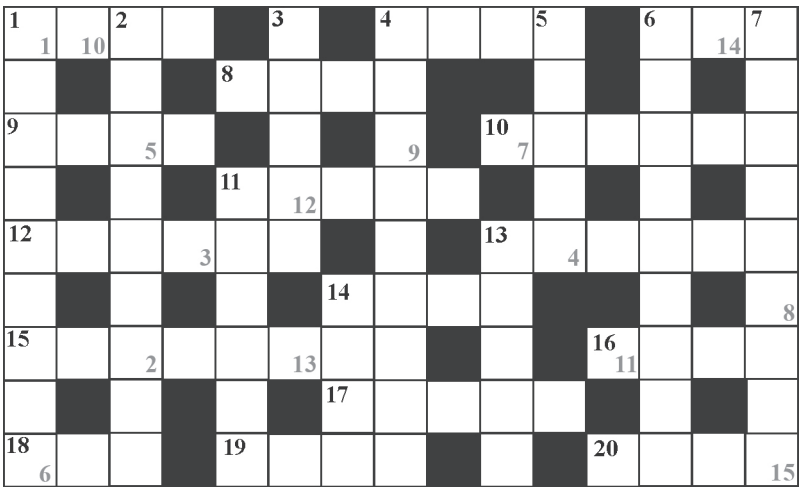
POZIOMO: 1) od nocy do nocy, **4)** ustrońska dzielnica, **6)** leje wtedy, **8)** piórkowa w boksie, **9)** stop lutowniczy, **10)** gra zręcznościowa, **11)** zlot czarownic, **12)** pierwiastek promieniotwórczy, **13)** egzotyczna kiełbasa, **14)** narciarski do szusowania, **15)** dawne imię męskie, **16)** odpad skrawania, **17)** chęć przystąpienia, **18)** jej podobno nie wypada, **19)** lipcowa solenizantka, **20)** Kalu – piłkarz z Nigerii.

PIONOWO: 1) astma, **2)** opaska akcyzowa, **3)** kuzyn łódki, **4)** zbiorowisko ciał niebieskich, **5)** imię żeńskie, **6)** ktoś nerwowej natury, **7)** z kosami na polu, **11)** herb Warszawy, **13)** placówka handlowa, **14)** amerykańskie województwo.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 18 stycznia.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



Rozwiązanie krzyżówki świątecznej

PIERWSZA GWIAZDKA NA NIEBIE

Nagrodę w wysokości 50 zł oraz książkę ustrońskiego wydawnictwa Koinonia otrzymuje **Magdalena Wantulok** z Ustronia, os. Manhatan 10/12 oraz **Agnieszka Grzybowska** z Ustronia, ul. Sikorskiego 16. Zapraszamy do redakcji.

Książka „Gdy pojawi się problem” J. Townsenda pokazuje, jak znaleźć skuteczne sposoby rozwiązywania życiowych problemów. Już po kilku stronach lektury uwierzysz, że możesz im podołać! Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl.



R. Macura w Muzeum Ustrońskim. Fot. K. Szkaradnik

ZIELONO I SŁONO

Co prawda u nas za oknami na początku roku było jeszcze zielono, ale dodatkowego ciepła i egzotyki przybyłym 5 stycznia do Muzeum Ustrońskiego dostarczył Roman Macura. Znany podróżnik – prowadzący kiedyś biuro „Ustronianka", a dziś pensjonat na Węgrzech oblegany przez mieszkańców naszego miasta – w sobotnie popołudnie zabrał słuchaczy w nieśpieszną, prawie dwugodzinną wyprawę po Wyspach Zielonego Przylądka. Archipelag u zachodnich wybrzeży Afryki (6 godzin lotu z Amsterdamu) poznawał razem z żoną przez 3 tygodnie w listopadzie. O wyspie Sal – niegościnnej przyrodniczo, chociaż najbardziej zagospodarowanej turystycznie – mówił m.in.: - Bardzo długo praktycznie była niezamieszkana. 150 lat po jej odkryciu znalazł się tam żeglarz angielski, który napisał: „Zanotowałem obecność sześciu mężczyzn, jednego gubernatora i wielu flamingów".

Zgodnie z nazwą wyspa słynęła niegdyś z wydobycia i eksportu soli, teraz pozostały tylko szczątki kopalni, które R. Macura prezentował pośród wielu ujęć różnorakich osobliwości Republiki Zielonego Przylądka. A że każda z wyświetlanych fotografii to odrębna historia, trudno owo spotkanie streścić. Opowiadając o kolejnych etapach wyprawy, gość oprowadzał zarówno po miejscach typu wspomniana Sal (gdzie uprawy są możliwe jedynie bezglebowo, metodą hydroponiki), jak i bardziej adekwatnych charakterem do nazwy Zielony Przylądek. Poznawaliśmy napotykanych przez niego autochtonów, z których 3/4 stanowią Mulaci, resztę zaś potomkowie Afrykańczyków (istniało tu bodaj największe centrum handlu niewolników). Przewijali się przed nami drobni handlarze, rybacy, mężczyźni grający w mankalę (prastarą grę „planszową" popularną w wielu rejonach świata). Pewne spotkania prelegenta doprawdy były zaskakujące:

- W załatwieniu hotelu w Mindelo na Sao Vicente pomógł mi Mulat o imieniu Carlos, który przyjechał z Holandii na urlop na cztery miesiące, a na co dzień pływa na statkach. I okazało się, że niedawno zawitał do Polski. Kiedy jako pasażerowie usiłujący się dostać na tę wyspę usiedliśmy razem i nawiązaliśmy grzecznościową rozmowę, zaczął mi opowiadać o pięknym stadionie w Gdańsku, bo przypłynął ze statkiem do naszej stoczni na remont.

Natomiast statki pasażerskie między wyspami kursują sporadycznie, toteż o transport zadbać trzeba na własną rękę. Podobnie z poruszaniem się w obrębie danej wyspy: trudno o regularną komunikację, a za taksówki należy słono płacić – nie tylko na „słonej" Sal. Ustroniak nie zamierzał się jednak „obwozić", gdyż jednym z jego celów była piesza przeprawa przez góry na Santo Antao. Parę wiosek właściwie wisi tu na zdradliwych skałach.

- Spotkałem na szlaku grupę dzieci, które wraz z nauczycielem wracały do domów ze szkoły zbiorczej w Fontainhas, a wcześniej dwóch chłopaków niosących jakieś toboły. Zatrzymałem się, zaczęliśmy łamaną pogawędkę. Wyciągnęli kartkę z prośbą o datki, które przeznaczają na koszty transportu tego wszystkiego, czego potrzebują do życia, a co każdego dnia muszą tą wąską, stromą drogą nosić.

Również po powrocie do miasteczka R. Macura natknął się na ciekawych tubylców:

- Po wyprawie chciało mi się pić, zwłaszcza że było ciepło. Nagle widzę napis „Shop", choć nic nie wskazywało, że tam jakiś sklep jest. Ale słyszę rozmowę, wchodzę do środka, jeden pan leży na ławie, drugi siedzi i rozmawiają – komentował zdjęcie dwóch starszych Mulatów. – Pytam, czy to jest sklep – no jest. Pytam, czy mają piwo – no mają. Więc kupiłem dla siebie i dla nich; byli zdziwieni, że ich poczęstowałem. Szkoda, że istnieje bariera językowa, bo ze starszymi można się porozumieć tylko po kreolsku. Więc pośmialiśmy się jeden do drugiego, wypiliśmy po piwie i poszedłem dalej.

A propos trunków, archipelag cieszył się popularnością wśród marynarzy za sprawą grogu z trzciny cukrowej. - W Santa Maria – mówił podróżnik – zanotowałem w moim „ślabikorzu": „Wieczorem spacerujemy po mieście i odwiedzamy przy okazji dwa fajne bary: jeden o bardzo atrakcyjnym wystroju tuż przy plaży, a drugi w mieście, (…) zlokalizowany na dachu budynku, (…) gdzie wypiliśmy grog o morderczej sile rażenia i na dziś zwiedzanie barów zakończyliśmy".

Tymczasem może nie tyle zwiedzanie, ile wypoczywanie ściąga na wyspy coraz liczniejszych turystów. Witają ich dość prymitywne lotniska (na Sal wybudował je jeszcze Mussolini, a w Mindelo nosi imię pochodzącej stąd Cesarii Evory), ale na miejscu czekają różne atrakcje –zarówno dla amatorów np. surfingu, jak i nieznanej kultury, której zakosztowaliśmy dzięki filmikowi nagranemu podczas tradycyjnej zabawy tanecznej. Niestety z winy turystyki (hotele tuż przy morzu, quady) gwałtownie spada populacja żółwi, choć wypada przyznać, iż swoje robią także kłusownicy, do czego przyczynia się ubóstwo. Jednak podróżnik przekonuje, że nie spotkał nachalnych żebraków, a ludzie są bardzo życzliwi i otwarci.

- Najczęściej spotykanym wyrażeniem, co nas urzekło i jednocześnie pomagało się odnaleźć, jest: „No stress". To hasło obowiązuje na całym archipelagu, zamieszcza się je nawet nad szyldami sklepów. Mamy np. sklep z pamiątkami i od razu napis „No stress", co oznacza: nie martwcie się, czy kupicie, wejdźcie, zobaczcie, czujcie się swobodnie, a nuż się coś spodoba.

Państwu Macurom spodobało się malarstwo naiwne (acz urzekające kolorystyką) pewnego tubylca, zaś obraz łodzi przy molu, który u niego zamówili, wydaje się naprawdę udany; tak oryginalna pamiątka może cieszyć. Jednak czy mają się z czego cieszyć autochtoni, czy mają podstawy do praktykowania „no stress"? Archipelag wchodzi w skład Makaronezji, zwanej też Wyspami Szczęśliwymi, lecz ta dawna kolonia portugalska (aż do 1975 r.) to jeden z najuboższych krajów rejonu, m.in. przez problemy z rolnictwem, gdyż część wysp cierpi na niedobór wody. Stąd także znacznie więcej obywateli niż na miejscu mieszka poza granicami.

- Pomnik z Porto Novo mógłby stać na każdej z tych wysp – mówił R. Macura. – To kobieta z dzieckiem żegnająca chusteczką męża, który wypłynął za chlebem w świat.

Wreszcie i nam przyszło pomachać Wyspom Zielonego Przylądka, ale słuchacze okazali się dość zainteresowani kwestiami praktycznymi, co może znaczyć, że wykład ich zainspirował. Tymczasem tych niemogących sobie na taką eskapadę pozwolić Lidia Szkaradnik zaprosiła na następną prelekcję podróżniczą (Janiny Gazdy 26.01 o godz. 15.), a także wyraziła nadzieję na kolejne spotkanie z R. Macurą jako osobą, która gwarantuje frekwencję. Na ten komplement oraz inne, usłyszane przed rozpoczęciem opowieści, gość imprezy odrzekł: - Z panią dyrektor jest ciężko, zawsze mnie zdeprymuje, a potem chce, żeby prelekcja się udała.

Katarzyna Szkaradnik



Start Kasi w Gotschel. Fot. M. Wójcik

WALKA O PRZEŻYCIE

O startach Katarzyny Wąsek w zawodach Fis Race w ostatnich dniach grudnia w Niemczech w Gotschen już pisaliśmy. Pierwszego dnia nie ukończyła zawodów, drugiego zajęła 28 miejsce startując z 47 numerem startowym. Rywalizowała z zawodniczkami z bezpośredniego zaplecza czołówki światowej, czyli mającymi w tym sezonie miejsca w drugiej dziesiątce Pucharu Świata.

- Przyjechały dobre dziewczyny i nie było łatwo, szczególnie gdy się startuje z odległym numerem startowym – mówi K. Wąsek. - Lepiej startować na Słowacji czy w Czechach, gdzie mam niższe numery. Nawet we Włoszech czy Austrii, gdy są to zawody juniorek, mam numer z przodu i wtedy można walczyć o punkty. A jak trasa jest gorsza, a rywalki jadą trzy razy szybciej, to jest problem. Przynajmniej wiem, na czym stoję, czego mi brakuje. Mogę powiedzieć, że wszystko idzie do przodu. Zawsze na początku sezonu mam, powiedzmy, formę dobrą, ale pod koniec już bardzo dobrą.

Punktacja FIS polega na tym, że im mniej punktów, tym wyższa pozycja. Przykładowo Tina Maze za trzecie miejsce w Pucharze Świata w Semmering otrzymała 1,27 pkt. Druga dziesiątka otrzymuje po kilkanaście punktów itd. Punkty zdobywa się także w zawodach FIS Race i National Junior Race. Najlepsza w Gotschel Andrea Fiser z Niemiec otrzymała 12,86 pkt., ale startowały dobre zawodniczki. Bo punkty zależą też od obsady zawodów. Siłą rzeczy w National Junior Race punktów zdobywa się mniej, gdyż startują same juniorki.

4 i 5 stycznia właśnie w slalomie NJR we włoskim Tarvisio startowała Kasia. Pierwszego dnia zajęła 10 miejsce - 55, 29 pkt. Zwyciężczyni Eli Plut ze Słowenii otrzymała 31,55 pkt. Dodajmy, że jest o dwa lata od Kasi starsza, a nasza zawodniczka była najlepsza w swym roczniku. Drugiego dnia Kasia uplasowała się na 6 miejscu (51,05 pkt), zwyciężyła również Słowenka Sasa Berezownik (34,45 pkt.).

- W tym roku będę się starać przedrzeć do przodu, a w przyszłym atakować poważne punkty – mówi K. Wąsek. - Teraz to walka o numer, czyli o przeżycie. Chcę jeździć z przodu, na równej trasie i porównywać się z najlepszymi. Trudno to zrobić z ostatnim numerem startowym. W Czechach w pierwszym przejeździe mogę przegrywać o 1,6 sekundy, a w drugim, gdy jedzie się w odwrotnej kolejności 0,3 sekundy.

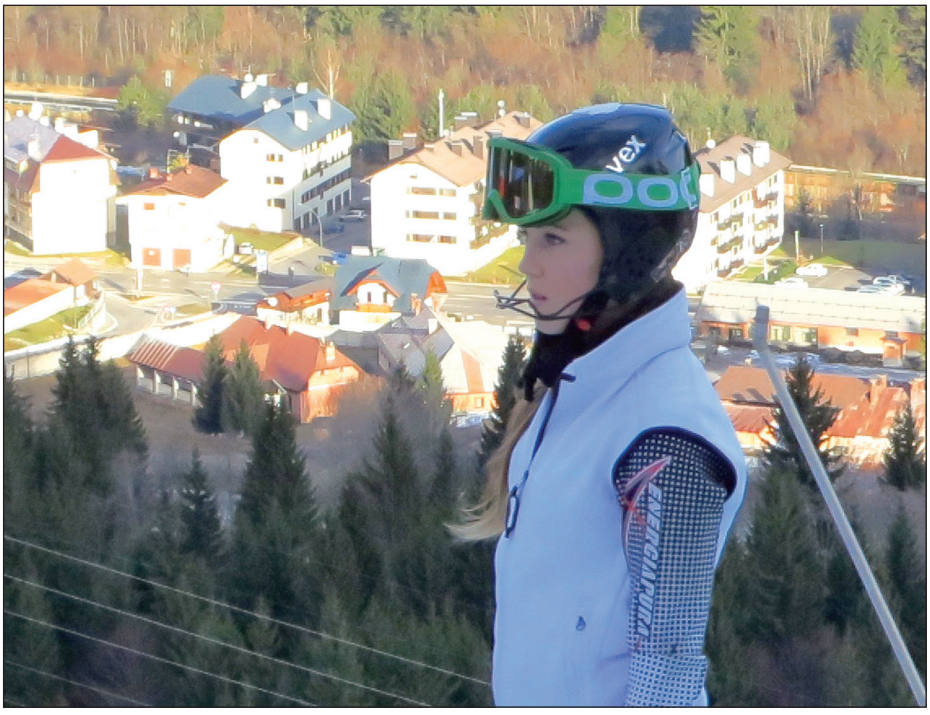
Kasia sporo startuje. Już nie obowiązuje ją ograniczona liczba startów w sezonie, co niezbyt jej się podoba. Po dość dużych obciążeniach treningowych w lecie, już na początku grudnia pojechała na zawody z ekipą Tauron. Nie był to udany wyjazd. Następne wyjazdy pod okiem trenera Mieczysława Wójcika. Tak o tym mówi Kasia:

- Sporo trenowałam w lecie, a teraz mocno zaczęliśmy startować. Pierwsze starty z Tauronem, potem tydzień przerwy i starty w Szpindlerowym Młynie. Po przyjeździe poszłam do szkoły i musiałam napisać chyba dziesięć sprawdzianów, bo z niektórych przedmiotów nawet nie miałam oceny. Następnie wyjazd do Włoch, powrót do Ustronia w Wigilię, w drugi dzień świąt wyjazd do Niemiec, sylwester w domu i 2 stycznia wyjazd do Włoch. Przyjazd, przepakowanie w domu i znowu wyjazd na slalomy i giganty do Czech. Następnie znowu w Szpindlerowym Młynie super gigant i kombinacja.

Starty w Tarvissio tak ocenia trener M. Wójcik:

- Bardzo silna obsada. Najlepsze juniorki z państw europejskich plus USA, Brazylia i Australia. Zawodniczki mające 20-30 punktów FIS. Było się z kim ścigać. Pierwszego dnia Kasia ma dobry pierwszy przejazd, w drugim gdzieś się ześlizgnęła, a w następnym dniu odwrotnie - pierwszy przejazd słaby, drugi dobry. Bardzo strome odcinki, a było plus 13°C. Nawet salmiak nie pomagał i było miękko. Kasia w pierwszym dniu startowała z numerem 8, bo w kategorii juniorek jest już losowana w pierwszej grupie. Była szansa na podium, ale gdzieś opadła na ścianie i już nie atakowała tyczek. Niestety w drugim dniu wypadły z trasy najlepiej klasyfikowane zawodniczki i od razu punkty FIS były wyższe. A mogliśmy powalczyć o 30 punktów FIS. Trzeba jeździć z lepszymi, a nie w kraju z tauronowcami. Nie jest źle. Zobaczymy po Albrechcicach, w którym jesteśmy miejscu. Żeby tylko było trochę mrozu, bo jest prawie niemożliwe z dalszym numerem startowym wejść do piętnastki.

Dodać należy, że Kasia jest z rocznika 1996, a juniorki to roczniki 1993-96. Praktycznie startuje z dziewczynami o cztery lata starszymi. **Wojsław Suchta**



Kasia przed startem w Tarvisio. Fot. M. Wójcik



Trwa sezon narciarski ... **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

Skup aut całych lub uszkodzonych. 515-409-571.

MECHANIKA SAMOCHODOWA - nowo otwarty warsztat w Harbutowicach. Tanie usługi. Auto zastępcze. 506-004-637, 515-409-571.

Pokój do wynajęcia. (33)854-71-37. 665-875-678.

Wynajmę dwa lokale handlowo-usługowe o powierzchni 6m^2 i 39m^2 w Ustroniu, ul. 3 Maja 10 na sklep lub biura, z możliwością adaptacji lokalu o pow. 39m^2 na lokal mieszklany składający się z aneksu kuchennego, pokoju dziennego, sypialni, łazienki z WC lub na biuro księgowe, geodezyjne, projektowe lub inne. Informacja pod telefonem: 602 698 377.

Trzypokojowe mieszkanie do wynajęcia. Tel. 781-987-555.

Kawalerka umeblowana, blisko centrum, do wynajęcia. 505-201-564.

DYŻURY APTEK

11-12.1	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**
13-14.1	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**
15-18.1	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki



... niestety grzewczy też. **Fot. W. Suchta**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

13.01 godz 14.00- 18.00 XXI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, *MDK „Prażakówka”.*

15.01 godz. 14.00 VIII Miejski Konkurs Szachowy o Drużynowe Mistrzostwo Ustronia, *MDK „Prażakówka”*

16.01 godz. 16.30 Koncert Kolęd Towarzystwa Kształcenia Artystycznego, *MDK „Prażakówka”.*

17.01 godz. 16.30 Jasełka Towarzystwa Opieki Nad Niepełnosprawnymi *MDK „Prażakówka”.*

SPORT

12.01 godz. 10.00 Turniej siatkówki młodziczek o mistrzostwo Śląska, *sala SP 2.*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

Już kiedy dochodziliśmy do kościoła ewangelicko-augsburskiego, 4 stycznia przed godziną 18, ogarniały nas wątpliwości, czy znajdziemy miejsce. (...) Ponad 1000 osób chciało wysłuchać galowego koncertu kolęd w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Ks. dr Henryk Czembor przywitał dyrektorów zespołu (...) i wszystkich artystów, publiczność i zaproszonych gości. (...) Usłyszeliśmy pięknie zaśpiewane kolędy, należące do świątecznego kanonu i te mniej znane, ludowe, patriotyczne, wykonywane od lat i współczesne.

* * *

Końcem roku członkowie Koła Ustroń–Wisła Polskiego Związku Wędkarskiego podsumowali swoją działalność w 2002 r. To był udany rok – wędkarze złowili taaaakie ryby, zorganizowali ciekawe zawody, zarybiali i pilnowali Wisły oraz potoków. Na zebraniu sprawozdawczym dyskutowano też o problemach. Zdaniem naszych wędkarzy nieodpowiednio rozdzielane są pieniądze z okręgu, nie wszystkie posunięcia bielskiego zarządu korzystnie wpływają na stan zarybienia, gospodarz rzeki i jej dopływów prowadzi prace remontowe ze szkodą dla środowiska.

* * *

W nocy z 30 na 31 grudnia wybuchł pożar w jednym z prywatnych domów w Hermanicach. Ogień wyrwał ze snu małżeństwo z dwójką małych dzieci. Schronili się u sąsiadów. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna i policja. Przyczyny powstania pożaru nie są jeszcze ustalone. Dochodzenie prowadzi ustroński komisariat. Nasuwają się jednak różne przypuszczenia: bezmyślnie rzucona petarda, popiół wyniesiony z kominka poprzedniego dnia, a może podpalenie?

* * *

W Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Polanie prowadzona jest akcja protestacyjna. Oflagowane są również pozostałe jednostki naszego powiatu (...), strażacy nie uczestniczą w szkoleniach i nie wykonują prac innych niż bezpośrednio związane z interwencjami. Mieszkańcy mogą czuć się bezpiecznie, strażacy nie mogą sobie pozwolić na strajk – powiedział Edward Heczko, szef powiatowego porozumienia związkowego, organizatora protestu. Strażackie związki zawodowe (...) zgodnie działają na terenie całego kraju, domagając się zrównania średniej pensji strażaka i policjanta.

* * *

W dniu Wigilii Bożego Narodzenia tradycyjnie do wspólnego stołu zasiedli mieszkańcy Miejskiego Domu Spokojnej Starości wraz z władzami miasta reprezentowanymi przez burmistrza Ireneusza Szarca i przewodniczącą Komisji Ochrony Środowiska, Zdrowia, Rolnictwa i Leśnictwa Rady Miasta Marzennę Szczotkę. Gościem honorowym był poseł Jan Szwarc. Słowem Bożym i modlitwą służyli ksiądz Henryk Czembor i Wiesław Firlej. W świątecznej, rodzinnej atmosferze rozbrzmiewały kolędy, łamano się opłatkiem, składając sobie najserdeczniejsze życzenia. *Wybrała:* ***(ksz)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Duże stało się małe

Święta Bożego Narodzenia spędziłem z dala od domu, ale przecież w domu, wśród rodziny. Był to dom naszego najstarszego syna. Z Ustronia do niego jest ponad tysiąc kilometrów. To daleko... Tylko to „daleko" jest pojęciem względnym. Odkąd przez rok nasz średni syn przebywał w Kanadzie i nie było pewne, czy i kiedy wróci do kraju, uznaliśmy z Żoną, że do tego najstarszego syna nie jest znów tak bardzo daleko. Wystarczy wsiąść w samochód i za 10-12 godzin jesteśmy u niego. Co innego, gdyby trzeba było się wybrać za ocean. To byłoby naprawdę daleko.

Tak to już jest, że z biegiem lat inaczej postrzega się odległości dzielące poszczególne miejscowości. W dzieciństwie wyjazd do Katowic czy Bielska wydawał mi się daleką wyprawą. A teraz to jest bliziutko, godzina czy pół godziny jazdy... Zdarzało nam się odbywać naprawdę dalekie wyprawy. Kiedyś nawet jednego dnia przejechaliśmy z Żoną samochodem wzdłuż całej Europy: z hiszpańskiego wybrzeża Morza Śródziemnego aż na północny zachód Europy, niemal na samo wybrzeże Morza Północnego. A samolotem w kilka godzin przelatywaliśmy kilka tysięcy kilometrów. Jak w porównaniu z tymi trasami wygląda przejazd kilkudziesięciu kilometrów? To przecież bardzo blisko... Odległość, która kiedyś wydawała mi się duża, jakby w ciągu tych minionych lat bardzo zmalała...

Podobnie zresztą dzieje się też z innymi rzeczami. W dzieciństwie wszystko wydaje się duże, a potem z biegiem lat staje się coraz mniejsze i mniejsze... Kiedy po latach wracamy do miasta swego dzieciństwa, ze zdziwieniem stwierdzamy, że to dobrze zapamiętane, ukochane miejsce na ziemi stało się o wiele mniejsze niż to, które zapamiętaliśmy. Mniejszy jest dom, w którym kiedyś mieszkaliśmy. Krótsza jest droga z domu do szkoły. Nie imponuje już swą wielkością ratusz ani inne budynki publiczne. Nawet kościół jakby zmalał... Pewnie dlatego, że od czasów dzieciństwa minęło wiele, wiele lat. W międzyczasie porozglądaliśmy się po świecie. Zobaczyliśmy wiele innych miast, małych i dużych. Podziwialiśmy wspaniałe, i naprawdę ogromne, budowle w różnych częściach świata. Dorobiliśmy się innej skali porównawczej. Miasto dzieciństwa porównujemy z innymi miastami. Odległości pokonywane dawniej z tymi, które przyszło nam pokonywać później. Podziwiane kiedyś budynki, które imponowały nam swoją wielkością, z tymi naprawdę ogromnymi i wspaniałymi. I tak to, co dziecku wydawało się wielkie, dla dorosłego człowieka stało się małe...

Patrzymy na swoje miasto inaczej niż dawniej. Kiedyś myśleliśmy, że jest wielkie, ale teraz już wiemy, że jest małe. Pewnie w tym stwierdzeniu zawiera się jakaś doza rozczarowania. Chcielibyśmy, aby nasze Miasto było przysłowiowym „pępkiem świata". Jednak nie jest... No, chyba jednak nie tak… Dla lokalnych patriotów ich Miasto było, jest i pewnie zawsze będzie centrum ich świata. A, że okazało się małe, choć w dzieciństwie wydawało im się duże, to nic. Przecież wszystkim wiadomo, że małe jest piękne.

Z tego, co napisałem, jednoznacznie wynika, że wróciłem do domu i do Miasta, które w minionych latach stało się i dla mnie „pępkiem świata". Dokąd bym nie pojechał, nawet naprawdę daleko, będę pewnie zawsze wracał z powrotem do Ustronia, bo przecież tu jestem u siebie. A podziwiając uroki Ustronia będę powtarzał z przekonaniem: Małe jest piękne!

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (138)

1. W felietonach częstokroć przywołuję dorobek intelektualny filozoficzno-logicznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Jej założycielem był znamienity filozof i pedagog Kazimierz Twardowski (1866-1938). Uczył się on w wiedeńskim gimnazjum Theresianum i w latach 1884–1888 studiował filozofię na Uniwersytecie Wiedeńskim; tam też w dość młodym wieku uzyskał doktorat i habilitację. Przybywszy w 1895 roku do Lwowa objął Katedrę Filozofii i jako profesor Uniwersytetu Lwowskiego systematycznie kształtował rzetelną intelektualnie postawę swych uczniów, z których ponad trzydziestu zostało profesorami. W poprzednich felietonach rozpatrywałem myśl niektórych z nich: Tadeusza Kotarbińskiego (1886-1981), Kazimierza Ajdukiewicza (1890-1963), Tadeusza Czeżowskiego (1889–1981) i Izydory Dąmbskiej (1904-1983).

2. Postać i dokonania Twardowskiego chcę tu przywołać w kontekście czynionych przez nas postanowień na nowy rok, bowiem jego uczniowie postrzegali go jako wzór sumienności i konsekwencji w dochodzeniu do wyznaczonych sobie celów.

2.1. Twardowski tak oto siebie charakteryzował: „Wychowano mnie w atmosferze pracy i w kulcie pracy. Żyłem w Wiedniu, wśród Niemców niemal lat trzydzieści, zanim spełniło się moje gorące pragnienie uzyskania katedry filozofii w jednym z uniwersytetów polskich. Ale przybywszy do kraju, z przerażeniem spostrzegłem, że stosunek naszego społeczeństwo do pracy jest inny, aniżeli społeczeństw zachodnich. Tam praca tworzy główną i normalną treść życia. U nas bywa niestety zbyt często inaczej. Starałem się tedy szerzyć kult pracy. Słowem i przykładem, budzić i umacniać przekonanie, że nie przekleństwem ale błogosławieństwem jest praca".

2.2. Obrazowo o dydaktycznych dokonaniach Twardowskiego, w tekście z 1936 roku, pisze jeden z jego pierwszych uczniów, Kotarbiński: „Zastawszy w Polsce ugór, porosły wybujałymi chwastami, zakasał rękawy i począł rwać zielsko, a sadzić pożywną jarzynę". Metafora owocnej uprawy w nauczaniu akademickim ma unaocznić radykalną metamorfozę, która się dokonała dzięki aktywności pedagogicznej Twardowskiego. Sięgając po prowokacyjne zestawienia, Kotarbiński naświetla patriotyczny sens działań dydaktycznych lwowskiego nauczyciela: „Ten wielki, mądry i bez miary pracowity nauczyciel zawziął się, by lekkoduchów Polaków nauczyć pracować tak, jak umieją pracować Niemcy. Do żywego dotyka Twardowskiego częsta opinia o Polakach: *Die Polen sind ja so unzuverlässing!* Niesolidni! Trudno na nas polegać! A to najgorsze, że krytyka trafia w sedno… Więc zabrał się ten Człowiek, Polsce oddany, a w niemieckiej solidności wychowany, do Kulturkampfu u nas… I jął tępić słomiany ogień, niepunktualność, zawodność w umowach; a zmuszał do przysiadywania fałdów, respektowania więzi organizacyjnej, do pięciopalcówek różnego rodzaju, obiektywnych streszczeń…". Przekonania wyrażone przez Kotarbińskiego świadczą, że w 1936 roku żywe były wiara i nadzieja, które rozbudził wśród swoich uczniów Twardowski, wiara i nadzieja na zmianę ludzkich postaw, dzięki rzetelnemu kształceniu.

2.3. Ten stan ducha oddaje też inny uczeń Twardowskiego – uciekając się do wzniosłego tonu, aby udobitnić siłę swych przeświadczeń – Władysław Witwicki (1878-1948): „Jutro i pojutrze i dalej będą się robili przez Niego mądrzejszymi i lepszymi wszyscy, do których dotrą pisma Jego albo Jego uczniów. On działa dzisiaj i będzie działał jutro. Trudno myśleć, żeby nie istniało to, co właśnie działa. Zostawił głębokie ślady w duszach ludzkich i w głowach, i w sercach. Rozchodzi się powoli światło w Polsce. W nim działa dalej Kazimierz Twardowski. Niejednego dojdą jego promienie – książka, napisana jasno, ściśle, trzeźwo i zrozumiale, artykuł, który oświeca – niechże każdy wie, że chyba najjaśniejszym światłem w ostatnich czterdziestu latach świecił w Polsce Kazimierz Twardowski". Pisząc w 1938 roku to wspomnienie o swym nauczycielu, z którym wiele lat współpracował naukowo, Witwicki sięga po klasyczną – funkcjonującą u greckich myślicieli i w biblijnej symbolice – metaforykę światła, które oświeca, niosąc pożądane dobra duchowe i intelektualne. Czyni tak, aby wyeksponować wartości intelektualne, które lwowski profesor pomnażał – i w wymiarze duchowym wciąż pomnaża – swą pracą naukową i nauczycielską.

3. Warto, aby nasze dobre i solenne postanowienia na nowy rok były urzeczywistniane na wzór postępowania Twardowskiego, a nie stanowiły jedynie słomianego zapału, szybko i bezowocnie przemijającego.

Marek Rembierz



SZYBKO I CZYSTO

Kajetan Kajetanowicz i Jarek Baran wyśmienicie zainaugurowali nowy, 2013 rok. Wygrane odcinki specjalne w klasyfikacji generalnej z bardzo doświadczonymi i utytułowanymi zawodnikami w ekstremalnie ciężkich i nieprzewidywalnych warunkach panujących w Austrii podczas zaliczanego do Pucharu Europy Rajdu Janner to bez wątpienia ogromny sukces.

Rajd relacjonowała telewizja Eurosport poświęcając K. Kajetanowiczowi sporo czasu, zresztą w komentarzu podkreślano, że to kierowca z Ustronia. Sądzac po relacji, był to dla załogi LOTOS Team zdecydowanie udany występ. W swoim debiucie w pierwszej rundzie Mistrzostw Europy przez cały rajd, aż do ostatniego odcinka specjalnego, zacięcie rywalizowała i zwyciężała w klasyfikacji Production Car z mistrzem Austrii i zwycięzcą tego rajdu z 2011 r. Beppo Harrachem. Przez większą część rajdu Mistrzowie Polski prowadzili w klasyfikacji „produkcyjnych", a od pokonania lokalnego matadora na mecie dzieliła ich jedynie sekunda. O niezwykłych emocjach panujących podczas Rajdu Janner najlepiej opowie Kajetan Kajetanowicz - najwyżej sklasyfikowany Polak w historii tej imprezy:

- Udział w rajdzie o tak wysokiej randze, w międzynarodowej stawce to dla mnie niesamowite doświadczenie i spełnienie jednego z marzeń, a wygranie odcinka specjalnego z jednymi z najlepszych kierowców na świecie to rewelacyjne osiągnięcie. Nie chciałem zawieść oczekiwań i swoich i kibiców, a były one ogromne i naprawdę fajnie, że mogłem przez te kilka dni dać tyle pozytywnych emocji fanom sportów motorowych, i to nie tylko w Polsce, sprawić, by mieli powód do dumy i frajdę śledząc rywalizację w Rajdzie Janner.

Wszystko zaczęło się bardzo pomyślnie. Załoga Kajetanowicz - Baran na drugiej pętli rajdu uzyskała czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej, a na ostatnim odcinku w pętli wywalczyła sensacyjne drugie miejsce.

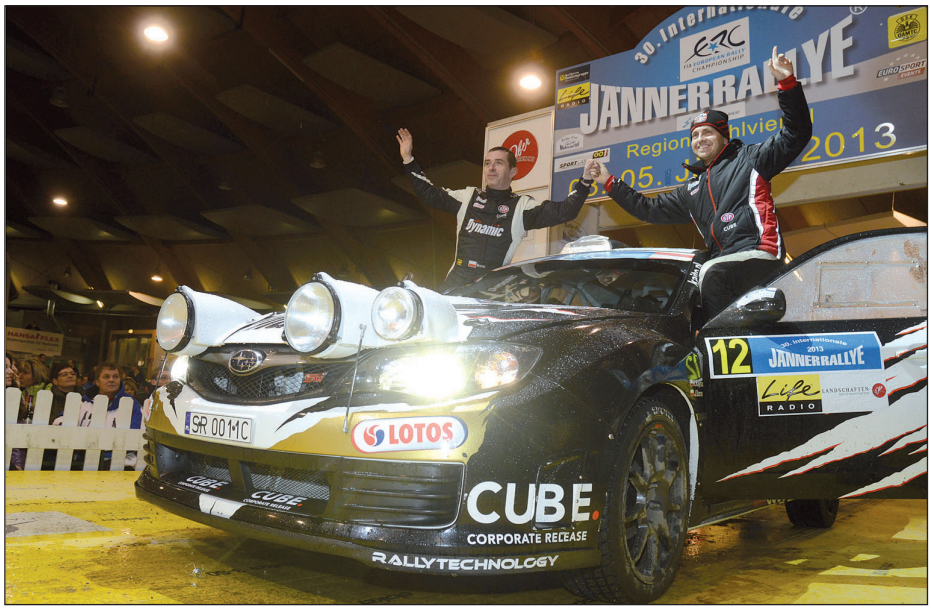
- Podczas Rajdu Janner mamy jakby kilka rajdów w jednym - podsumował K. Kajetanowicz pierwszy dień rywalizacji. - To wszystko z powodu bardzo często zmieniających się warunków pogodowych i zmiany przyczepności nawierzchni. Coś takiego spotyka się bardzo rzadko, może poza Rajdem Monte Carlo. Można tutaj zebrać wiele doświadczenia. Fantastyczna sprawa. Jesteśmy bardzo zadowoleni. Cieszę się, że możemy brać w tym udział, a jeszcze bardziej jestem zadowolony, że prowadzimy w Production Cup w rajdzie zaliczanym do Mistrzostw Europy.

Drugiego dnia czołowe załogi wyjechały na odcinki specjalne już o świcie. Pierwsza pętla finałowego etapu nie przyniosła zmian w klasyfikacji zawodów, choć trasa była mokra i błotnista, a miejscami w leśnych partiach droga pokryta była warstwą zdradliwego lodu. Szesnasty odcinek specjalny Rajdu Janner bez wątpienia należał do załogi LOTOS Team. Wygrali próbę Arena Konigswiessen w klasyfikacji generalnej. To pierwszy wygrany oes przez aktualnych Mistrzów Polski w rundzie Mistrzostw Europy rozgrywanej poza Polską. Polacy w Rajdzie Janner byli na tym odcinku szybsi m. in. od Bryana Bouffier (zwycięzcy Rajdu Monte Carlo), Jana Kopeckiego, który jest kierowcą fabrycznego zespołu Skody i wygrał ten rajd w 2012 r., Vaclava Pecha, który triumfował w Rajdzie Janner aż trzykrotnie, a także od wicemistrza świata, niezwykle doświadczonego Francoisa Delecoura.

- Jesteśmy pełni entuzjazmu, gdyż wygraliśmy z takimi utytułowanymi zawodnikami – stwierdził K. Kajetanowicz. - Mówiąc szczerze nie wiem jak to zrobiliśmy. Powinienem powiedzieć, że jechaliśmy bardzo szybko, czysto i pewnie tak było. Odcinków z takimi kierowcami nie wygrywa się jadąc powoli, nie ryzykując czy popełniając błędy.

W sumie w Rajdzie Jänner załoga Kajetanowicz - Baran zajęła szóste miejsce, w klasyfikacji aut produkcyjnych drugie. Spory sukces jak na pierwszą, tak poważną, zagraniczna konfrontację. A jak podkreślał przed rajdem K. Kajetanowicz, pojechał tam zbierać doświadczenia.

Partnerami wspierającymi start Kajetana Kajetanowicza w Rajdzie Jänner są: Grupa LOTOS producent paliw LOTOS Dynamic oraz olejów LOTOS, a także STP – producent dodatków i CUBE. Corporate Release. Najświeższe informacje o Kajetanie Kajetanowiczu i zespole dostępne są na stronach: www.kajto.pl oraz rsmp.lotosdynamicrallyteam.pl. **(ws)**



GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 7.1.2013 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 14.1.2013 r.